№ 193 Piątek 5 (18 września) 1908 r. **Rok III.**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

5 (18) Wawrzyńca.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 kin «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Z kraju madziarów.

—o—

Budapeszt gości znowu w swych murach sędziwego Franciszka Józefa. Na zaproszenie burmistrza stolicy zebrały się na powitanie monarchy setki tysięcy osób z różnych stanów, liczne zastępy odświętnie ubranej młodzieży, jako też wszystkie prawie korporacye z odznakami i chorągwiami. Publiczność witała sędziwego króla nadzwyczaj gorąco. Zewsząd sypały się kwiaty, grzmiały okrzyki. Cieszono się powszechnie, iż Budapeszt znowu, bodaj przez krótki czas, będzie nietylko miastem stołecznem, ale i rezydencyjnem. Podróże cesarza Franciszka Józefa na Węgry nie są bowiem zbyt częste. Zwłaszcza w ostatnich czasach, gdyż po roku 1867 królewska para niejednokrotnie zjeżdżała na dłuższy pobyt do zamku budzińskiego, co przyczyniło się do rozbudzenia u madziarskiego ludu pewnego kultu dla królowej Elżbiety, odnoszącej się z niezwykłą sympatyą do węgrów.

Po raz pierwszy przyjechał tu Franciszek Józef jeszcze w 1847 roku, aby uczestniczyć przy instalacyi palatyna, arcyksięcia Stefana, i odebrać od niego w imieniu cesarza przysięgę na wierność. Zgotowano mu wówczas uroczyste przyjęcie, a najpiękniejsze kobiety Węgier wysypywały mu drogę kwiatami. Entuzyazm madziarów wzrósł do najwyższego stopnia, gdy młody wysłannik cesarski odczytał najwyższy reskrypt w zupełnie poprawnym języku węgierskim. W następnych dwudziestu latach podobne objawy sympatyi nie powtórzyły się ani razu. Dnia 2 grudnia 1848 r. abdykował cesarz i król Ferdynand—i Franciszek Józef objął rządy w czasie największej zawieruchy wewnętrznej. Węgrzy, którym Metternich skonfiskował ich tysiącletnią konstytucyę, wystąpili na całej linii do walki o swe prawa. Przy pomocy rosyjskich wojsk Mikołaja I stłumiono rewolucyę, a po złożeniu broni przez wojska powstańcze pod *Vilagos*, rzuciła się na Węgry cała armia austryackich „czynowników“, których jedynem zadaniem było wyniszczenie zupełne tego nieszczęśliwego kraju.

Po kilku latach stosunki uspokoiły się o tyle, że młody cesarz mógł pomyśleć o podróży na Węgry. Gubernator Węgier, arcyksiążę Albrecht, odradzał wszelkimi sposobami, jednakże w Wiedniu uznano konieczność zrobienia pierwszego kroku w celu pojednania się z madziarami i cesarz pojechał, zabrawszy z sobą poślubioną przed dwoma laty małżonkę. W Peszcie obawiano się katastrofy, a ówczesny dyrektor policyi, Prottmann, nie chciał gwarantować bezpieczeństwa monarchy. Wiedeńska prasa prześcigała się tymczasem w wychwalaniu „znanej powszechnie rycerskości narodu węgierskiego.“ W dniu przybycia pary cesarskiej Peszt przemienił się formalnie w obóz wojskowy. Podwójny szpaler żołnierzy, kordony konstablerów i olbrzymia zgraja peszteńskich, wiedeńskich i praskich tajnych policyantów miały utrzymać porządek. Żyjący po dziś dzień dziennikarz ówczesny, Kemény, opowiada w swych pamiętnikach tysiące szczegółów o tych policyjnych przygotowaniach. Gdy okręt, wiozący cesarską parę, przybił do przystani, odezwały się wojskowe salwy powitalne. Z tłumu nie padł ani jeden okrzyk. Cesarzowa wsiadła do poszóstnej galowej karocy, cesarz odbywał drogę do zamku konno. Dopiero teraz odezwały się tu i owdzie okrzyki i wiwaty. Z Pesztu udała się para cesarska w podróż po kraju, jednakże zawróciła już z Debreczyna z powodu śmierci arcyksiężniczki Zofii.

Do Pesztu przyjechał cesarz dopiero w roku 1865, gdy pacyfikacyjne zamiary Franciszka Deaka zyskały pewne szanse powodzenia. Odbywała się wówczas w stolicy Węgier wystawa krajowa, nie potrzebowano zatem szukać innego oficyalnego powodu przybycia cesarza na Węgry. Otoczenie monarchy odradzało mu znowu. Tym razem węgrzy wysilili się, aby swym owacyom nadać charakter bardzo serdeczny. To usposobiło cesarza jak najlepiej. W parę tygodni potem przywiózł do zamku budzińskiego cesarzową, a w 1866 roku i dzieci. Było to w czasie, gdy po Königsgrätzu prusacy szybkim marszem zdążali pod Wiedeń. Wtedy miał Franciszek Józef sposobność przekonania się o wierności węgrów.

Przybycie cesarskiej rodziny w kwietniu 1867 r. było wspaniałym wjazdem tryumfalnym, po dwóch miesiącach bowiem miała się odbyć koronacya i miało wreszcie przyjść do skutku całkowite pojednanie monarchy z narodem.

Wzruszającem było przyjęcie króla w roku 1889, tuż po śmierci następcy tronu. Budapeszt postanowił złożyć kondolencyę monarsze. Wszystkie ulice i place, którymi przejeżdżał powóz dworski, zapełniły niezliczone tłumy publiczności, ubranej w żałobę i stojącej z odkrytą głową w niemem milczeniu. To samo powtórzyło się po tragicznym zgonie cesarzowej Elżbiety. Przedtem jeszcze z niezrównanym przepychem przyjmowano parę królewską w czasie otwarcia wystawy tysiąclecia w 1896 roku.

W ostatnich czasach nie odbyło się ani jedno serdeczniejsze przyjęcie monarchy. Przypominam sobie przybycie cesarza na pogrzeb arcyksięcia Józefa. Cicho, niezauważony przez nikogo, dojechał Franciszek Józef do zamku i odjechał zaraz po pogrzebie. Ciekawem było przyjęcie króla przed rokiem, gdy przybył na uroczystość czterdziestoletniego jubileuszu koronacyi. Wtedy mieszczaństwo usunęło się zupełnie od powitania, ustąpiwszy miejsca robotnikom, jacy w liczbie 40 do 60 tysięcy obsadzili ulice od dworca do zamku, witając monarchę okrzykami: „Niech żyje król ludowy! Niech żyje powszechne prawo głosowania!“

Obecne przyjęcie króla miało wszelkie cechy serdeczności, i mimo, że za improwizowano je naprędce, udało się świetnie. Budapeszteńczycy mają miny zadowolone i z upodobaniem przypatrują się mnóstwu karet dworskich, przewożących członków domu cesarskiego, którzy licznie zjechali do Budapesztu, jakoteż przyglądają się z zaciekawieniem ministrom i dostojnikom austryackim, jacy zjeżdżają tu na audyencye i narady. Uciechę mieszkańców stolicy podwaja jeszcze ta okoliczność, że hiszpański król Alfons odwiedzi w dniu 1 października Franciszka Józefa, który przez dłuższy czas nie ruszy się z Budapesztu.

Cz.

Kryzys ekonomiczny.

Statystyka angielskiego ministerstwa handlu wykazuje w roku bieżącym o 6½ mil. liwrów importu (162 mil. franków) i o 175 mil. franków eksportu mniej w porównaniu z sierpniem roku ubiegłego. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy r. b. import zmniejszył się o 1 miliard 50 milionów w porównaniu z rokiem ubiegłym, eksport o 750 mil., ponowny zaś wywóz o 350 mil.

Przegląd polityczny

—)o(—

(Manewry niemieckie w Alzacyi. — Mowa cesarza Wilhelma w Colmar. Zatarg marokański. Zjazd eucharystyczny w Londynie. — Legat papieski w Anglii.—Kościół rzymsko katolicki i jego pastorze w Anglii).

Na ziemi francuskiej, zrabowanej przez Niemcy w r. 1871, tuż na granicy obecnej Alzacyi i Francyi, między S. Amarin a Climont odbywa cesarz Wilhelm II manewry XV i XVI korpusu armii, stojącej załogą w „Reichslandzie“. Nie obyło się oczywiście bez kilku przykrych scen, które wielomówny turysta w koronie umyślnie wywołał. Pod Münster zwiedził cesarz Wilhelm łańcuch górski w Schlucht, tuż nad samą granicą francuską położony, i objawił życzenie zwiedzenia okolic Hohneck we Francyi, a gdy uprzejmy rząd francuski wysłał osobnego komisarza francuskiego p. Cochet z Epinal dla towarzyszenia cesarzowi w jego oryginalnej wycieczce automobilowej w góry Wogezkie—jak zawsze delikatny i pełen taktu cesarz Wilhelm odmówił grzecznemu zaproszeniu i cofnął się do swego obozu wojskowego. Na drugi dzień przybył do miasta Colmar i wygłosił tam polityczną mowę, która musiała francuzów w ich uczuciu patryotycznem głęboko dotknąć. Mówił wprawdzie o pokoju trwałym, w którym miasto Colmar rozwija się, lecz zapewnił, że dalszy rozwój miasta Colmar i Alzacyi odbędzie się pod opieką orła niemieckiego, który potężnemi skrzydłami je otacza, i pod sztandarami cesarskimi—i zapewnił — powołując się jak zwykle na wolę Bożą — że tak zawsze na przyszłość orły cesarskie miasto Colmar otaczać będą. W słowach tych mieści się cała pycha zwycięzcy, który zapomina o tem, jak zmienne są losy ludzkie i jak łatwo jutro zaprzeczyć może pyszałkowatym zapewnieniom dnia dzisiejszego.

Manewry w Alzacyi przypominają Francyi wiecznie grożące jej niebezpieczeństwo napadu niemieckiego. To też w literaturze wojskowej francuskiej mnożą się głosy, nawołujące do dalszego ubezpieczania granicy francuskiej od Wogezów po Ardenny. Francuski pisarz wojskowy, Henrionnet, ogłosił niedawno książkę, w której wykazuje, że najsłabsza jest granica francusko-belgijska, i przewiduje, że na wypadek wojny Niemcy wcale nie będą się krępować neutralnością Belgii. Gotowi są bowiem zgwałcić prawo narodów, jak w ogóle gwałcą wszystkie prawa ludzkie i boskie. *Quant à la frontière belge elle n'arretera en rien les Allemands, qui violeront carrement cette neutralité* — pisze p. Henrionnet. Wysnuwa stąd wniosek koniecznego ufortyfikowania linii francuskich kolei ardeńskich, a w pierwszym rzędzie ufortyfikowania Mézières i Charieville. Pomimo wszelkich zapewnień pokojowych cesarza Wilhelma niebezpieczeństwo napadu Francyi przez Niemcy istnieje i właśnie obecnie, w epoce konfliktu marokańskiego, jest większe, niż było w przeszłości. Stanowisko, zajęte przez rząd niemiecki w sprawie Marokko, musi budzić uzasadnione podejrzenia, że Niemcy szukają zaczepki. To też nota niemiecka zrobiła w Paryżu deprymujące wrażenie, a popularny dziennik „Matin“, który swe informacye czerpie na *Quai d'Orsay*, wystąpił z formalnym aktem oskarżenia polityki kanclerskiej.

„Propozycya niemiecka, aby uznać Muley Hafida, zanim ten zobowiąże się dotrzymać warunków aktu z Algeciras —pisze „Matin“—musi być przez Francyę i jej przyjaciół bez ogródek odrzuconą. Żadne groźby ze strony Niemiec nie zmienią w niczem postawy Francyi w obec Muley Hafida. Niemcy wspierają fanatyzm muzułmański przeciwko solidarnej cywilizacyi, rozbijają zgodę mocarstw, z takim wysiłkiem w Algeciras skleconą, aby sobie zapewnić przyjaźń Muley Hafida. Tym sposobem Niemcy same oddalają się od mocarstw, które swe podpisy położyły na akcie w Algeciras i próbują polityki na własną rękę.

„Jest to ich dobre prawo, mogą postąpić jak chcą, lecz niechże później nie skarżą się na okrążanie Niemiec przez mocarstwa, gdyż jeżeli Niemcy pozostaną odosobnione, to nie będzie to wskutek okrążenia przez mocarstwa, lecz wskutek tego, że się Niemcy same odosobniły“. Tyle „Matin“. Równocześnie podniesiono we Francyi skargę na to, że konsul niemiecki w Fezie, d-r Vassel, intrygował przeciw Francyi, na co odpowiada „Nord. Allg. Ztg.“, że jest to bezpodstawna insynuacya. Równocześnie odbywają się konferencye reprezentantów rządu francuskiego i hiszpańskiego nad redakcyą wspólnej noty francusko-hiszpańskiej w sprawie marokańskiej; nota ma być już gotową i w tym tygodniu rozesłaną będzie do mocarstw. Od redakcyi tej noty dyplomatycznej zależeć będzie dalszy obrót sprawy. Obecnie stwierdzić należy, że stosunki niemiecko francuskie stanowczo się zaostrzyły i że przebieg tego konfliktu robi niekorzystne dla Niemiec wrażenie w Anglii, która we wszystkich sprawach stanie po stronie Francyi i Hiszpanii.

* * *

Na zamku Windsorskim przyjmował król Edward z wielkimi honorami legata kuryi rzymskiej, kardynała Vanutelli, który przybył do Londynu na kongres eucharystyczny.

Legat papieski w Anglii, gdzie do niedawna jeszcze rozbrzmiewały okrzyki „*No—Popery*“—, to widomy znak zmiany usposobienia wobec Kościoła katolickiego nietylko ludności, lecz i państwa angielskiego. Anglia jest tolerancką. W swej ogromnej przewadze należy do anglikańskiego wyznania, które w Anglii nazywa się urzędownie *Catholic and Apostolic Church*, a wszystkie niepanstwowe wyznania ewangelickie objęte są nazwą *nonconformists*, do których należą ortodoksi, *Dissenters* to jest: Presbyterianie, *Independants* lub *Congregationalists* i *Babtists*, poza tem istnieją sekty: Metodystów, Armii Zbawienia (*Salvation Army*), *Quakers* i Unitaryanie. Prócz tych kościołów ewangelickich od połowy zeszłego wieku stale wzrasta ruch katolicki rzymski *Roman Catholics*. Kardynał Wiseman pierwszy stanął na czele hierarchii rzymsko katolickiej w Anglii i przyjął tytuł arcybiskupa Westminsteru — *Archibishop of Westminster* i stanął na czele 12 biskupstw. Obecnie Anglia liczy blizko 3 miliony rzymskich katolików czyli dziesiątą część ludności. Irlandya jest w 4/5 katolicką.

W Szkocyi jest od r. 1878 2 arcybiskupów (w St. Andrews-Edinburg i Glasgow) i 4 biskupów sufraganów. Arcybiskup z Armagh jest prymasem Irlandyi katolickiej i ma pod sobą 4 arcybiskupstwa i 23 biskupstw. Ogółem w całem państwie wielko-brytańskiem jest 147 biskupów. To też czas nadszedł, aby kurya rzymska przystąpiła do organizacyi Kościoła katolickiego w Anglii. W tym celu przybył kardynał Vincenzo Vanntelli, jako legat papieski na kongres eucharystyczny i wobec 15000 wiernych wygłosił przemowę w katedrze Westminsterskiej i po raz pierwszy od r. 1554 od epoki angielskiej kontrreformacyi legat papieski stanął na ziemi angielskiej.

Fakt ten ma dla dalszego rozwoju rzymskiego katolicyzmu w Anglii znaczenie historyczne.

W.

Proces Gregory'ego.

Proces przeciwko Gregory'emu, który 4-go lipca strzelał w Panteonie do majora Dreyfusa, wywołał w Paryżu wielką sensacyę. Sala sądowa była przepełniona. Wezwani na świadków przez oskarżonego minister Clemenceau, Picquart i Doumergne nie przybyli na rozprawę. Oskarżony oświadcza, że osobiście nie czuł najmniejszej nienawiści do Dreyfusa, uważa go jednak za symbol. Oskarżony czas pewien starał się wmówić w sędziów, że strzelał ślepymi nabojami. Śledztwo jednak wykazało, że rewolwer był nabity kulami, chociaż naboje były lichego gatunku. Wtedy oskarżony chwyta się tej myśli i dowodzi, że umyślnie użył nabojów, które nie mogły wyrządzić wielkiej szkody. Temu zaprzecza jednak świadek handlarz broni, u którego Gregory w przeddzień zamachu nabył naboje. Oświadcza on, że sprzedał takie naboje, jakie posiadał w swym sklepie, i że mowy nie było o gatunku. Podczas rozpraw nacyonaliści urządzili burzliwe manifestacye, witając świadków Mateusza i Alfreda Dreyfusa świstaniem i okrzykami.

Mimo dowodów obciążających, ława przysięgłych ogłosiła werdykt uniewinniający, po którym na sali zerwała się burza oklasków. «Niech żyje Gregory, śmierć żydom»—wołają jedni. «Precz z mordercą»—woła strona przeciwna; ale okrzyki te giną w gwarze, wszczętym przez nacyonalistów. W końcu hałas stał się tak nieznośny, że prezes rozkazał stróżom opróżnić salę. Demonstranci przenieśli się do korytarzy, gdzie długo jeszcze wydawali okrzyki na cześć Gregory'ego, na zgubę żydów. Przed sądem oczekiwał tłum, który powitał Gregory'ego niemilknącymi wiwatami. Odprowadzono go w tryumfalnym pochodzie do mieszkania. Następnie pochód się zwrócił ku bulwarom i długo jeszcze wiwatował przed lokalami pism nacyonalistycznych.

Z Wilna.

1-go września.

Z powrotem młodzieży do wszystkich szkół, Wilno wróciło do zwykłego wyglądu miasta zaludnionego i ruchliwego; przez letnie miesiące, w większych miastach czuć wyludnienie. Wraca też życie do wszystkich instytucyi, takie czy owakie mające cele pracy, ale wszędzie czuć apatyę, zakłopotanie i niepokój ludzi, stojących na czele, co do tego, czy pójdzie praca dalej, czy zdoła się zebrać środki na pchanie sprawy dalej; wszyscy wytężają umysły, by znaleźć jakiś bodziec, zachęcający społeczeństwo do popierania instytucyi, w których zorganizowanie tyle się wysiłków włożyło. Nie mówiąc już o instytucyach, których prace „nie rzucają się, jak to mówią, w oczy publiczności“ taka „Lutnia“ i „Sokół“ odczuwają zobojętnienie społeczeństwa, pomimo, że ma ono nieustanne namacalne dowody żywotności tych Towarzystw.

Publiczność, bywająca na wystawie „Dziecko“, zbiera się gromadnie w około placu, na którym dzieci z ochron, odbywają ćwiczenia gimnastyczne, oklaskuje, podziwia sprawność, karność i zręczność, którą wyrobił kierownik sokół; zdawało by się, że rozwinie doniosłość ćwiczeń fizycznych dla dzieci, a tymczasem komplety dziecinne, urządzone w Sokole, są bardzo nieliczne.

I tak ze wszystkiem się dzieje, mówi się, rozprawia o użyteczności i konieczności istnienia tego czy tamtego Towarzystwa, ale później przechodzi się nad tem do porządku dziennego, nie czując się w obowiązku wsparcia częściowo i na własnych barkach przyszłości tych rozmaitych instytucyi, świadczących o żywotności naszej, która pomimo tak ciężkich warunków, nie pozwoliła nam na zadowolenie się życiem ślimaka w skorupie.

Wracając do wystawy „Dziecko“, która już dobiega kresu, gdyż obejrzano wszystko, sąd wydano, wygłoszono wszystkie odczyty, przepłynęła fala gości, z których jedni zostawili łaskawie u nas część swych skarbów kieszonkowych, a drudzy ułamki swego dorobku umysłowego złożyli na ofiarę dobra publicznego, przyczyniając się tem stokroć więcej do podniesienia sprawy wychowawczej u nas—można objąć okiem całość i obliczyć wartość tej pierwszej na naszych ziemiach wystawy—„Dziecko“.

Otóż, za urządzenie wystawy jest wielka zasługa inicyatora i organizatorów—nie ulega wątpliwości. Zmuszone zostało społeczeństwo do zwrócenia uwagi na sprawę wychowawczą, o której mniej, niż gdzie indziej myślano u nas. Przy tej sposobności wykazały się przedewszystkiem błędy, jakie tamże popełniamy i wyszła w wielu wypadkach prawda na wierzch, że nawet ludzie oddani duszą sprawie wychowawczej, nie mają pojęcia o jej elementarnych podstawach.

Organizatorowie zaś nie zdołali zorjentować się w sytuacyi i nie umieli urządzić wystawy tak, by ona rzeczywistą korzyść przyniosła, społeczeństwu—wszystkim jego warstwom. Zapomniano, że sprawa wychowawcza nie zaczyna się od chwili, gdy dziecko idzie do ochrony, ale od chwili jego urodzenia, że na takiej wystawie „Dziecko“ ważniejszem jest zwrócenie uwagi na to, co matka warstw wszystkich, nie obznajmiona z hygieną i pedagogią, winna dać dziecku w pierwszych latach jego życia, niż pokazanie tego, co filantropia uczyniła dla dzieci proletaryatu w ochronkach, przytułkach i t. d. (były i okazy urządzeń szkółek dla inteligencyi). Było to korzystne pokazanie tego, co się robi, i pożyteczna wymiana wskazówek co do wzorowych urządzeń instytucyi społeczno-dobroczynnych, ale sprawy istotnego wychowania, nie posunęło ani krok naprzód.

Kobieta—matka średniej klasy i kobieta z ludu, nie mogła żadnej korzyści wyciągnąć z wystawy, nawet matka inteligentna pragnęłaby tam znaleźć okazy wzorowego wychowania hygienicznego w epoce niemowlęctwa i dalszego rozwijania się dziecka, chciałaby zobaczyć, jakimi warunkami otoczyć winna dziecko, by ono rozwijało się zdrowo, tak pod względem fizycznym, jak umysłowym.

Pragnęłaby usłyszeć o jakichś wskazówkach, pomagających jej w trudnej sprawie oryentowania się w dziedzinie rozwijającej się duszyczki i serca dziecinnego. Otóż te potrzeby pierwszych podstaw wychowania dzieci warstw wszystkich nie były wcale uwzględnione, ani w okazach na wystawie, ani na wszystkich odczytach. Mówiono o ćwiczeniach fizycznych, o wielu kwestyach dalszego wychowania, przeważnie odnosząc to do wychowania publicznego, ale o samym szkielecie sprawy wychowawczej nie wspomniano wcale.

Bardzo ciekawym był odczyt mecenasa Kijańskiego z Warszawy, który przedstawił organizacyę „Tow. opieki nad dziećmi" w Warszawie, o wiele rozumniej, racyonalniej pracującego, niż nasze. Przedewszystkiem ono obejmuje pod swe skrzydła wszystkie dzieci ulicy i ma we wszystkich swych domach, przytułkach, ochronach jeden system, racyonalnie opracowany.

Z takich porównań urządzeń miejscowych z zamiejscowemi największa korzyść wyniknąć może i dlatego takie wystawy w rozmaitych częściach naszego kraju urządzane być winny, a gdy uwzględnią istotnie wszystkie działy wychowania dzieci warstw wszystkich, a my weźmiemy w nich udział gremialnie, porozumiemy się wzajemnie i podzielimy się naszym dorobkiem, to tak doniosła sprawa, jak odrodzenie i najdoskonalsze wychowanie przyszłych pokoleń, a zatem narodu, będzie dla nas możliwa.

Projekt przedstawienia na wystawie tablic graficznych „Dziecko w rodzinie", nad uskutecznieniem czego pracowała sekcya pedagogiczna „Koła równouprawnienia kobiet", nie został urzeczywistniony z powodu niezrozumiałej a oburzającej obojętności na sprawy wychowawcze matek.

Kwestyonaryusz ogłoszony był w dwu pismach miejscowych, w „Dzienniku Kijowskim" a przyszło odpowiedzi—20. Nie zostaną one jednak zmarnowane, materyał w inny sposób spożytkowany będzie.

Niezbyt liczny był zjazd na wystawę. Słucka wystawa musiała się w pewnej mierze do tego przyczynić, ale pomimo nieznacznego ruchu, uwaga Wileńczyków odwróconą została od wszelkich spraw innych. W tych dniach otwarte zostało ognisko pewnej gałęzi przemysłu ludowego u nas. Istnieje już sklep udziałowy z wyrobami tkactwa domowego pod firmą „Anna Mohlówna i S-ka". Poświęcenia dokonał uroczyście ks. Jasiński. Nie będzie ten sklep tylko przedsiębiorstwem handlowem, gdyż otwiera swe podwoje zupełnie bezpłatnie dla wyrobów włościanek. Należy przypuszczać, że chyba zrozumieją, jak pożytecznym będzie dla nich ten stały rynek handlu, i korzystać z niego zechcą, wyrabiając i doskonaląc swe wyroby.

Na niwie pracy społecznej społeczeństwo poniosło wielką stratę—umarł św. pamięci Lucyan Wolski—gorący przyjaciel ludu; jego artykuły, pisane w „Zorzy Wileńskiej" pod pseudonimem Mateusza Gawędy, niemało przyczyniły się do rozszerzenia światła w szarych masach naszego ludu.

Jak się dowiadujemy z gazet zamiejscowych, Towarzystwo „Krestianin" chyli się do upadku.

Podobno genezą Tow. „Krestianin" było zjednoczenie się czynników z obawy przed autonomiami i rzetelnem samorządem, które groziły mu odebraniem uprzywilejowanego stanowiska, w zajmowaniu posad w tym kraju.

E. W.

Zjazd norymberski.

W niedzielę rozpoczęły się w Norymberdze obrady zjazdu partyi socyalno-demokratycznej, w obecności 100 delegatów, w tem także kilku z Austryi. Na wczorajszych obradach zjazdu poseł Singer z Berlina postawił wniosek, ażeby uchwalono traktować budżet jako specyalny przedmiot, by wybrano Bebla referentem w tej sprawie i by delegatom z Bawaryi i z Badenu udzielono głosu o nieograniczonym czasie. Wniosek ten przyjęto.

Do wniosku delegatów z Magdeburga, w sprawie zagranicznej polityki i socyalnej demokracyi, by postawić ten wniosek jako nowy przedmiot obrad na porządku dziennym, Klues z Magdeburga zauważył, że traktowanie tego przedmiotu jest tembardziej koniecznem, skoro Bebel w ostatnim czasie wobec zbratania się z robotnikami angielskimi zajął stanowisko, które nie zgadza się z dotychczasowem stanowiskiem stronnictwa. Frakcya parlamentu powinna zainterpelować rząd Rzeszy o sytuacyi co do zagranicznej polityki i zdeklarować stanowisko socyalnej demokracyi do zagranicznej polityki. Wniosek ten odrzucono.

Po powitaniu zagranicznych delegatów przez posła Singera, del. Quelch z Londynu powitał zjazd imieniem socyalnej demokracyi angielskiej i zapewnił, że lud angielski, specyalnie robotnicy angielscy, są na wskroś pokojowo usposobieni. Heca wojenna uprawianą jest w Anglii jako też w innych wszystkich krajach przez rząd i i klasy posiadające. Robotnicy angielscy zaprotestowali przeciwko wojnie z boerami i wysłaniu angielskiej floty do Kronsztadu, ponieważ uważali to jako demonstracyę przeciwko Niemcom. Angielscy robotnicy — mówił mówca dalej — protestowali także, kiedy król Edward udawał się do Rewlu, angielscy robotnicy czują się członkami międzynarodowego socyalistycznego zjednoczenia i protestują przeciwko każdej wojnie, w jakimkolwiek interesie panującej klasy ona leży. Robotnicy muszą tem silniejszy protest podnieść przeciwko takiej wojnie, skoro podczas wybuchu wojny w pierwszej linii oni niosą skórę swą na targ wojenny.

Sanders z Londynu przemawiał w identyczny sposób, protestując przeciw ewentualnej wojnie.

Na popołudniowem posiedzeniu wniosły prezydyum i komisya kontrolująca następującą rezolucyę: Kongres zatwierdza ponownie rezolucye, powzięte w Lubece i Dreznie, w których wypowiedziano, że państwo, póki ono znajduje się w rękach klasy posiadającej, przedstawia organ panowania klasowego i tworzy środek do ucisku mas ludowych nieposiadających; dalej, że jest politycznem zadaniem proletarnej walki klasowej zdobyć siły państwowe przez pokonanie przeciwników i że konieczną jest rzeczą zerwać stanowczo z polityką ustępstw wobec panującego porządku społecznego i państwowego. W niezłomnem następstwie tego zasadniczego zapatrywania i ze względu na fakt, że ogólne głosowanie nad budżetem musi być uważane za *votum* zaufania dla rządu, należy odmawiać każdemu rządowi budżetu państwowego w ogólnem głosowaniu, chyba, że odrzucenie przez towarzyszy budżetu miałoby za następstwo przyjęcie budżetu bardziej nieprzychylnego dla klas robotniczych. Uchwalenie budżetu w sejmie wirtemberskim, badeńskim i bawarskim jest więc niemożliwe do pogodzenia z rezolucyami w Lubece i Dreznie.

Z sejmu galicyjskiego.

Przy otwarciu sejmu we Lwowie, kluby poselskie zorganizowały się w sposób następujący:

Prezesem klubu demokratycznego został Leo, zastępcami prezesa Battaglia i Rutowski.

Kluby konserwatywne, podolacy i stańczycy, połączyli się w klub jeden.

Ludowcy wybrali na prezesa Bernadzikowskiego, na jego zastępców Bojkę i Witosa.

Ukraińcy i starorusini stanowić będą kluby odrębne i działać zamierzają zupełnie samodzielnie.

Krążą pogłoski, że ludowcy i konserwatyści utworzą wspólny klub agrarny.

Dn. 2-go września odbyło się posiedzenie klubu demokratycznego lewicy sejmowej. Obecnych było 26 posłów. Na posiedzeniu tem zapadły następujące uchwały: 1) Jednomyślnie uchwala się utworzyć wspólny klub sejmowy na podstawie zasad Unii demokratycznej; 2) Prezydyum lewicy reprezentować będzie klub na zewnątrz. Do prezydyum wybrani zostali: prezesem d-r Juliusz Leo, zastępcami prezesa posłowie Battaglia i Rutowski, sekretarzami Jabłoński i Merunowicz, do komisyi parlamentarnej lewicy weszli: d-r Ernest Adam, Bandrowski, Loewenstein i Oktaw Sala; 3) Uchwalono domagać się, aby sejm wybrał komisyę matkę i w tym celu uchwalono wnieść podpisane przez wszystkich członków lewicy żądanie zwołania Koła sejmowego; 4) Uchwalono żądać wybrania komisyi dla reformy wyborczej i zgłosić w sejmie odnośny wniosek; 5) Uchwalono wnieść interpelacyę w stanowczym tonie w sprawie zwoływania sejmu w należytym terminie, w ten sposób, aby sejm mógł spełnić wszystkie swe zadania; 6) Uchwalono zaproponować w sejmie uczczenie przez sejm Tołstoja, ewentualnie upoważnić prezydyum sejmu do wysłania telegramu gratulacyjnego do Tołstoja; 7) Uchwalono wreszcie upoważnić niektórych członków lewicy do ponowienia wniosków zgłoszonych w czasie ostatniej kadencyi sejmu przez lewicę, a zdążających do wzmocnienia autonomii.

Pisma donoszą, że, gdy marszałek wygłaszał ustęp o śmierci ś. p. hr. Potockiego, prawie wszyscy posłowie powstali ze swych miejsc. Oczy wszystkich obecnych zwróciły się w tej chwili na ukraińców. Moskalofile ostentacyjnie powstali. Wśród ukraińców zauważono pewne wahanie się. Powoli wstali posłowie Oleśnicki, Kost Lewicki, a za nim i inni posłowie ukraińscy, jeden tylko z nich, Dumka, nie wiedział co robić, chwilami stał, potem znów siadał.

Z wystawy w Winnicy.

(Korespondencya własna).

III.

W dalszym ciągu podaję wynotowanie nagrodzonych eksponatów. W dziale hodowli trzody. Do komisyi ekspertów weszli: pp. Józef Połchowski, właściciel dóbr ziem. z Samhorodka, Wilhelm Staren, pełnomocnik dóbr w Burkowcach, Feliks Lutoński, sekretarz rolniczego T-wa podolskiego, Zygmunt Markowski, inspektor hodowlany w Winnicy. Zebrani wybrali na przewodniczącego p. Józefa Połchowskiego i, po rozpatrzeniu materyału przedstawionego i uwzględniając pracę wystawców nad podniesieniem hodowli trzody chlewnej w kraju Poł.-Zach., przyznali nagrody, jak następuje:

Złote medale:

1) Panu Antoniemu Budnemu z Bychawy za kolekcyę dużego typu yorkshirów.

2) P. Józefowej Florkowskiej z Fajsławic za kolekcyę dużego typu yorkshirów.

Srebrne medale:

1) Panu Kazim. Czerwińskiemu z Olchowca, za kolekcyę dużego typu yorkshirów.

2) P. Józefowi Starorypińskiemu z Mominiec, za piękne okazy kiernosków angielskich.

3) Hr. Tad. Grocholskiemu ze Strzyżawki, za kolekcyę bergshirów.

4) P. Kaz. Dorożyńskiemu z Teleżyniec za kolekcyę sztamwort.

List pochwalny:

1) P. Jadwidze Aleksandrowiczowej z Jaropowiec za kolekcyę yorkshirów.

W dziale hodowli ptactwa do komisyi ekspertów powołano: panią sędzinę Helenę Regulską z Łozowatej, hr. Zofię Grocholską ze Strzyżawki i p. Dorę Dorożyńską z Teleżyniec, które wydały następujące opinie:

Mały srebrny medal p. Minkowskiej za gniazda gęsi rasy Szwam-genz.

Bronzowy medal:

1) P. Wróblewskiej za gniazda indyków perskich.

2) P. Baranowskiej za gniazda pekińskich kaczek.

List pochwalny:

1) P. Baranowskiej za gniazda kur rasy Conszan.

2) Panu Sygda za gniazda kur rasy orpiną.

Ci sami eksperci nagrodzili produkta mleczne:

Panie Podhorska i Miłobędzka otrzymały listy pochwalne za wyborną bryndzę.

Pani Bartoszewicka otrzymała srebrny medal za wyborny ser krowi, jak również i pan Wańkowicz za paryskie masło.

W dziale hodowli owiec do komisyi ekspertów obrano: p. p. Artura Russanowskiego z Gniewania, Zygmunta Kraczkiewicza z Białej i Michała Regulskiego z Łozowatej.

Komisya przyznała:

1) Hodowli owiec rasy „Sautdounskiej" p. Leona Rakowskiego z Koziniec, dzielnego gospodarza i niezwykle ruchliwego w zakresie hodowli koni i bydła—bronzowy medal.

2) Hodowli p. Mikołaja Czychaczewa, który wystawił czystej krwi karakuły—list pochwalny.

3) Hodowli pani Oktawii Podhorskiej, która eksponowała grupę typowych, bardzo rasowych karakułów—srebrny medal.

Eksperci z działu rybołóstwa p. p. Zofia hr. Grocholska, Marya Wróblewska, Wincenty Wiczwiński i Hilary Leszczyński nagrodzili srebrnym medalem eksponaty braci Jakubowskich z Dańkowiec, a mianowicie za jedne i dwuletnie karpie galicyjskie japońskiej rasy i amerykańskiego soma.

Experci działu demonstrowania separatorów, przyrządów i narzędzi do gospodarstwa mlecznego: p. p. Michał Regulski, Zygmunt Kraczkiewicz, Kazimierz Grabowski i Zygmunt Markowski.

Do konkursu należały separatory:

„Glob" szwed. wyrobu Korona.

„Tit-Tot" „ „ „

„Tabular" niemieckiej firmy w Hamburgu.

„Domo" szwedz. wyrob. Solemiona.

Na podstawie rezultatów, otrzymanych po konkursie, komisya przysądziła:

Firmie Korona srebrny medal za separator „Glob".

List pochwalny firmie separatorów „Tabular".

Wreszcie po opatrzeniu pawilonu firmy „M. Jasiński i S ka" z Warszawy—list pochwalny za kolekcyę przyrządów mleczarskich

Dział drobnego przemysłu bardzo słabo był reprezentowany na tegorocznej wystawie. Do komisyi expertów należeli: Zofia hr. Grocholska, sędzina Helena Regulska, Seweryna Miłobędzka, Mieczysław Męciński, Antoni Wróblewski, Aleks. Russanowski. Wydano następujące nagrody: złoty medal z wdzięcznością pani Twardowskiej za artystyczny pawilon sztuki stosowanej. Srebrny medal winnickiej szkole koszykarstwa pod zarządem ks. Męcińskiego za wystawione wyroby uczni.

Firmie Masolitina za wyroby rymarskie.

Bronzowe medale:

P. Morowieckiemu za wianki i zamki.

P. Wajszenbaumowi za wyroby rymarskie.

P. Ostrowskiemu za dzwon.

P. Marcie Mielnikowej za wyszycia na płótnie i wreszcie znanej w kraju pasiece sewerynowieckiej p. Antoniego Sokołowskiego.

Listy pochwalne:

1) Rodzinie hr. Tad. Grocholskiego za artystyczne wyroby z drzewa.

2) P. Marynie Mielnik za wyszycia artystyczne na płótnie.

3) Żytomierskiemu ziemskiemu przytułkowi sierot.

4) P. Marzinek za wyroby systemu Szczepanika.

5) M. Łapulenko za wyszycie na płótnie.

6) P. Bójko za ręczniki pięknie wyszyte.

7) P. Hrygorenko za wyroby koszykarskie.

8) Jak również za wyroby koszykarskie p. J. Kraweszkowi.

9) P. A. Grygorenkowi.

10) Pani Chmielewskiej za fasony mód.

11) P. Garchowskiemu za przedstawiony zegarek własnego pomysłu.

12) P. Łozińskiemu za miód i pierniki.

Przechodząc do działu maszynowego, zaznaczyć należy, że wszystkie narzędzia i maszyny przed ekspertyzą były wypróbowane i demonstrowane.

Ekspertami w tym dziale byli: hr. Remigiusz Grocholski prezes, dalej pp.: Al. Russanowski, Witold Roze, Wład. Perro, Wład. Jaworski, Sergiusz Zawojko.

Nagród wydano 17 następującym firmom:

1) Zawadzki Jan za ulepszone pługi krajowego wyrobu — bronzowy medal.

2) P. Chamiec Bolesław za projekt aparatu do polewania gleby nawozem w płynie—list pochwalny.

3) Garosz Ryszard za ulepszone młocarnie do koniczyny—list pochwalny.

4) P. Felauer za kamienie młyńskie—medal srebrny.

5) Firma „Fiks" za maślanicę — list pochwalny.

6) P. Dene za uniwersalny aparat do ważenia—list pochwalny.

7) P. Griewz za żniwiarkę „Łastoczka"—srebrny medal.

8) P. Cegielski za 2 lemieszny pług „Rekord"—srebrny medal.

9) „Malcowskie fabryki", za lokomobil—medal srebrny.

10) P. Barwicki za warsztat do wyrobu cementowej cegły — srebrny medal.

11) P. Kozłowski za prace ku ulepszeniu kanalizacyi skierowane — list pochwalny.

12) P. Delanowski za projekt ulepszonej turbiny—list pochwalny.

13) P. Brandel i Witoszyński za aparat „Plus" (pompa)—medal srebrny.

14) P. Murawiej (ze wsi Petniczany) za cembrzyny cementowe i rury do ścieków dużej średnicy—list pochwalny.

15) P. Jabłoński (zmierzynieckie warsztaty kolejowe) za model i konstrukcye parowozu—list pochwalny.

16) P. Grinakowski (Biała Cerkiew), za wypielacz do buraków i przerywacz nowego typu—medal srebrny.

17) I wreszcie złoty medal dom handlowy Case (przedstawicielem którego jest firma L. Zdrojewski i K. Grabowski w Kijowie.)

Za komplet młocarni samochodowej, której lokomobila może być przystowana do pługów (parowy pług). W majątku Zdzis. Grocholskiego, Petniczanach, demonstrowany automobil młocarniany dał jaknajlepsze rezultaty.

Pawilon Towarzystwa Briańskich Fabryk, przedstawiciel których p. Tadeusz Czepielewski wystawił wagonetki, wialnie, brony i ulepszone pługi, budziły słuszne zainteresowanie.

Wreszcie w dziale myśliwskim, z Zdz. hr. Grocholskim na czele, listy pochwalne otrzymała grupa gończaków p. Michałowskiego, 2 psy gończe p. Wołkowińskiego, 3 wyżły p. W. Brzozowskiego—srebrny medal.

Foksteryery p. Sobieszczańskiego—medal srebrny.

Wyżeł p. Darowskiego — list pochwalny.

Od dwóch dni zaledwie mamy pogodne dnie, dotychczas nieustanny deszcz padał. Dziś publiczności na wystawie bardzo dużo. Zjazd wogóle wielki. Prawdopodobnie termin zamknięcia wystawy będzie odłożony.

Tad. Mich.

Struwe o międzynarodowej sytuacyi Rosyi.

„Słowo" petersburskie drukuje ciekawy artykuł Piotra Struwego, omawiający sytuacyę obecną Rosyi w Europie wobec przewrotu w Turcyi. Samemu przewrotowi przypisuje Struwe znaczenie pierwszorzędne w przyszłym rozwoju stosunków międzynarodowych i uważa, że może on wywrzeć wpływ fatalny na mocarstwowe znaczenie Rosyi.

„Osią polityki wszechświatowej—pisze Struwe—są w chwili obecnej stosunki pomiędzy Anglią a Niemcami. Cóż wprowadził przewrót turecki do sytuacyi międzynarodowej, znajdującej się pod znakiem anglo-niemieckiego współzawodnictwa? Przed turecką konstytucyą w sytuacyi tej Rosya grała olbrzymią rolę. Jakkolwiek zachwiana była Rosya przez wojnę i antynarodowe ekscesy rewolucyjne, które chce dopędzić i już przepędziła antynarodowa zabójcza dla państwa reakcya—bez względu na swoją słabość wewnętrzną, przez samo ustosunkowanie międzynarodowych sił Rosya była znaczną wielkością.

„Jednakże obecnie siła ta jest zneutralizowana i skrępowana. Obok niej powstała nowa Turcya, która w krótkim czasie powinna się stać pierwszorzędną potęgą, zdolną do wejścia w każdej chwili na arenę jakiejkolwiek międzynarodowej kombinacyi".

„Turcya w pewnym sensie gotowa jest zająć to „psychologiczne miejsce", które dotychczas należało do Rosyi. Z tego mogą wypłynąć konsekwencye różnorodne a zupełnie nieoczekiwane. Jedną z takich konsekwencyi może być jeśli już nie zbliżenie anglo-niemieckie, to w każdym razie ustanowienie pomiędzy Anglią a Niemcami lepszych daleko stosunków aniżeli te, które panują teraz. Międzynarodowa wartość i obronność Rosyi obniży się jeszcze. Faktycznie nastąpi zupełna jej izolacya, jak to było przed wojną krymską i po wojnie rosyjsko-tureckiej 1877—1878 r. aż do czasu zbliżenia rosyjsko-francuskiego".

W dalszym ciągu wyjaśnia Struwe, dlaczego przewrót turecki może oddziałać na zbliżenie Anglii i Niemiec. Oba mocarstwa mają interes zachowania dobrych stosunków z nową Turcyą. Anglia ze względu na Egipt, Niemcy—ze względu na swoje kapitały, ulokowane nad Bosforem. Z drugiej strony Turcya jest zainteresowana w przyjaźni jak jednego, tak i drugiego mocarstwa. Oczywiście wszystko to wikła dotychczasową sytuacyę i niebardzo sprzyja umocnieniu powagi i znaczenia Rosyi.

„Międzynarodowa sytuacya Rosyi—pisze dalej Struwe—ogromnie się komplikuje po przewrocie tureckim. Nie można przytem pomijać tego, że odrodzenie Turcyi osłabia sytuacyę Rosyi i na Dalekim Wschodzie, bo mieć z dwuch stron przeciwległych silną Turcyę i silną Japonię, to w rzeczywistości znaczy być... zaciśniętym z obydwu stron".

„W tej sytuacyi międzynarodowej, w jakiej znajduje się obecnie Rosya, tylko największe wytężenie wszystkich wewnętrznych sił może zapobiedz dalszemu osłabieniu państwa".

Tu zwraca się Struwe do wewnętrznych stosunków rosyjskich i konstatuje niewesołe objawy. „Kraj uspokoił się i zasklepił. Rozpoczęła się skomplikowana praca przetwarzania doświadczenia politycznego, głębokiej krytyki światopoglądu, z którym żyły całe pokolenia. W ten spokój rozmyślania, z którego powinno i może wyrosnąć nowa kulturalna twórczość, wzrastająca ciągle reakcya rzuca swe wyzwania, które świadczą o tem, że opanował ją duch małostkowej mściwości, zasłaniającej wszelkie perspektywy państwowe.

„Każdy dzień może być zwiastunem ciężkich państwowych doświadczeń. I trwoga ogarnia na myśl, z jakim zapasem *nanowo zgromadzonej* złości wejdziemy w okres nieuniknionych prób. Tymczasem nigdy jeszcze Rosya nie potrzebowała tak bardzo podniesienia narodowego ducha, jak dziś".

Z prasy rosyjskiej.

Według wiadomości wszystkowiedzącego „Nowego Wremieni" napływ uczni do rządowych gimnazyów warszawskich jest „ogromny".

«Bezwątpienia — pisze organ p. Suworina — główną przyczyną tego jest rozczarowanie we własnej, polskiej szkole. Obecnie same pisma polskie przyznają, że nie odpowiedziała ona pokładanym nadziejom i wymaga gruntownej reformy. Stworzona pośpiesznie, bez planu, naukowych środków i nauczycielskiego personelu, nadzwyczajnie drogo (prawie trzy razy droższa od rządowej), przeniknięta duchem spekulacyi nie mogła ona wywołać narzekania tylko w pierwszej chwili patryotycznego porywu. Ale kiedy poryw minął, nieubłagana rzeczywistość wykazała, że «maturzyści» polskich gimnazyów nietylko nie są wstanie zdać egzaminu na maturę, ale nawet z kursu sześciu klas na otrzymanie ulg przy odsługiwaniu wojskowości».

Czy nie wskazanem byłoby dla „Nowego Wremieni" poczekać ze swoją krytyką kilka jeszcze lat, aż szkoła naprawdę zacznie wypuszczać *swoich* wychowańców? Przecież istnieje ona dopiero od paru lat, a owych „maturzystów" dostała w spadku po szkole rządowej.

Kizewewetter zastanawia się w „Rieczi" nad przyczyną odłożenia zjazdu październikowców. Były głosy, że ten fakt świadczy o rozłamie w partyi.

«Rezygnacya z ogólno-partyjnego zjazdu—pisze Kizewetter — w takiej chwili, jaką przeżywa obecnie Rysya, świadczy o czemś gorszem, aniżeli rozłam - ujawnia ona obojętność kierowników Związku październikowego wobec tych politycznych zadań ogólnonarodowych, które powinna mieć na celu każda poważna partya, pomijając czysto techniczne powodzenia partyjnej organizacyi».

«Czyżby polityczna rola wielkiego stronnictwa kończyła się na przeforsowywaniu swoich kandydatów do instytucyi prawodawczej, o ile zaś ta operacya jest ukończona, na zasypianiu aż do nowej kampanii wyborczej? Czy też Związek 17 października nie ma nic do omówienia i do powiedzenia krajowi w chwili obecnej?»

Widocznie nie ma nic. Zresztą wszystko może być omówione poufnie w gabinecie ministeryalnym.

O przedłużeniu stanów ochrany wzmocnionej pisze „Sowremiennoje Słowo":

«Trochę dziwnie brzmi teraz przypomnienie faktu, że w roku 1881, w ukazie o wprowadzeniu stanów nadzwyczajnych, była mowa o «smutnej konieczności *czasowego* zastosowania nadzwyczajnych zarządzeń o charakterze przemijającym» i że pierwotnie środek ten był wprowadzony tylko na trzy lata. «Smutne zarządzenie» «o charakterze przemijającym» okazało się jednak nadzwyczajnie żywotnem. Akuratnie odnawiano je co trzy lata, i np. w petersburskiej, moskiewskiej i paru innych guberniach trwało ono w ciągu 24 lat bez przerwy. Po pierwszych zaś oznakach rewolucyi rozpowszechniło się ono szybko po całym kraju, a obecnie jest nienormalnym objawem brak w jakiejkolwiek miejscowości praw nadzwyczajnych w formie o wiele cięższej, aniżeli dawniej».

Jednakże i teraz nie utraciło ono charakteru czasowości, bo zostało przedłużone znowu tylko na rok.

Zarządzenia ministerstwa oświaty o występowaniu profesorów ze stronnictw politycznych wywołują następujce uwagi „Słowa".

«Jeżeli profesor ma prawo wyznawać pewne idee na katedrze, jeśli niepodobna go zmusić do wykładania według rozkazu i programu wyższej administracyi, słowem jeśli jest on niezależny przy pełnieniu swoich służbowych obowiązków, to jaki sens ma krępowanie jego działalności prywatnej, wkładanie więzów na tę stronę jego istoty, która się styka ze społeczeństwem? Jeżeli mu wolno oddziaływać na młode, podatne audytoryum, to jaka logika każe bronić mu propagowania swoich poglądów wśród dojrzałych i zrównoważonych współwyznawców?»

Czy nie jest to jednak taki właśnie środek, który wpłynie na przerwanie „niepożądanego oddziaływania" na młodzież?

Oto bohater!

«Czyż nie jest bohaterstwem twoje życie pełne trwogi, niebezpieczeństw i wyzucia ze wszystkiego?... Ty stoisz na widoku u wszystkich na swojej odpowiedzialnej placówce, niby szyldwach, ochraniający całą armię, a służący za cel dla wrogich kul».

Tak mówią w „Ruskiem Znamieni" „czernosotiency" (znaczący pseudonim) o Dubrowinie z powodu skonfiskowania numeru jego organu z dnia 28-go sierpnia. Maluczko, a będziemy mieli nowego „świętego!"

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

Wołyński gubernialny komitet ziemski.

W Żytomierzu w dn. 1 września rozpoczęły się obrady komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej. Na posiedzeniach jest obecny, oprócz osób urzędowych, p. Pokotyło, urzędnik do specyalnych poruczeń przy generał-gubernatorze. Przewodniczy obradom p. Wirski. Komitet ma rozpatrzeć przeszło 300 spraw różnorodnych. Po zagajeniu posiedzenia wybrano komisyę do rozpatrzenia sprawozdań zarządu ziemskiego i preliminarzy. Następnie zaś składała sprawozdanie ze swych czynności komisya rewizyjno budżetowa, która przez 6 miesięcy rewidowała zarządy ziemskie we wszystkich powiatach gubernii. Stwierdzonem zostało, że zarząd gubernialny zbyt dużo czasu i pracy poświęcał sprawom kancelaryjnym, zamało uwagi zwracając na rozwój gospodarki ziemskiej. Zarządy powiatowe, nie posiadając najmniejszego programu, znajdują się w warunkach bardzo niekorzystnych. Nie będąc prawnie samodzielnymi, zarządy te zmuszone są prowadzić wszystkie zrzucane na nich sprawy według własnego systemu. Ze sprawozdań okazuje się, że żadna gałęź gospodarki ziemskiej nie jest prowadzoną według pewnego przyjętego planu. Zarząd gubernialny zaś nie posiada najmniejszej inicyatywy.

Pomimo, że zarząd ziemski istnieje od lat czterech, gubernia wołyńska dotychczas nie posiada jakiegokolwiekbądź sprawozdania, któreby dało pojęcie o tem, co zostało w ciągu tych 4 lat zrobionem. Gospodarka ziemska nie jest zupełnie kontrolowaną.

Wysłuchawszy sprawozdania komisyi rewizyjnej, komitet wyraził życzenie, aby wszystkie jej uwagi zostały przyjęte przez wszystkie zarządy powiatowe i gubernialne, które mają się w przyszłości niemi kierować i do nich stosować. Członkom komitetu rozdano na posiedzeniu sprawozdanie rewizyjnej komisyi rządowej o rezultatach rewizyi zarządów ziemskich w gub. wołyńskiej. Jak mało zrobiło ziemstwo, dowodzi tego choćby to, że w gub. wołyńskiej niema ani jednej szkoły ziemskiej, niema szkół zawodowych, ludność niema żadnej pomocy w sprawie ulepszeń gospodarczych i t. d.

— **Huta**, powiatu radomyskiego. Dnia 29-go sierpnia r. b. w Potijowskiej Hucie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z papierosem, spaliło się doszczętnie wśród dnia 4 domy mieszkalne, ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi, jako to chlewami i stodołami ze zbożem; straty bardzo znaczne. Ucierpiała na tem zagonowa szlachta polska.

Domlik Rudkowski.

Obchód 80-letniej rocznicy urodzin L. Tołstoja w teatrze Sołowcowa.

Uroczystość rozpoczęła się wcześnie, bo o 7-ej godz., hymnem odegranym przez orkiestrę, której przewodzi batuta p. Czerniachowskiego. Poczem odczytał referat swój p. Czagowiec, współpracownik „Kijowskiej Myśli", p. t. „Święto pokoju" — tytuł sam wyraża jasno temat i punkt wyjścia prelegenta, przemawiającego wytwornie i gładko. Przed wygłoszeniem referatu zaproponował p. Czagowiec uczcić dostojnego Jubilata powstaniem, czemu towarzyszyły długie i rzęsiste oklaski. Po odczytaniu zaś referatu odegrano „Owoce oświaty", kom. w 4 aktach — pełną humoru, ośmieszającą manię spirytystyczną i wielkopańskie chimery i kaprysy. Artyści grali z werwą, składnie, dzięki sumiennej pracy p. Dagmarowa. Kijowianie witali z zapałem zasłużonego artystę p. Niedielina, który w roli maniaka-spirytysty przypomniał się im po długiej nieobecności, jako dobry znajomy.

Po zbyt długim antrakcie—kurtyna rozsunęła się, aby ukazać wzniesienie, na którem umieszczono popiersie Jubilata, dokoła zaś niego ugrupowali się artyści i artystki teatru Sołowcowa i przedstawiciele różnych organizacyi społecznych miejscowych. Przy akompaniamencie orkiestry złożyli hołd wielkiemu pisarzowi artyści, wypowiadając okolicznościowe ody, pióra Harolda, p. t. „Cześć". I tak deklamowali pp. Smirnow, Niedielin, Rudnicki, Duwan-Torcow, oraz pani Jurjewa. Oddzielnym strofom deklamacyi towarzyszyła orkiestra, grając podniosły hymn, odpowiadający nastrojowi chwili, oraz długo niemilknące oklaski publiczności. Poczem delegaci złożyli swe wieńce laurowe i srebrne u stóp wzniesienia, z którego zdawały się patrzeć pogodne i dobrotliwe oczy Jubilata. W liczbie wianków znajdowały się takowe: od teatru Sołowcowa z napisem: „Chwale i dumie rosyjskiej ziemi"; od Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów i uczonych; Towarzystwa oświaty, wreszcie srebrny wianek od „Kijowskiej Myśli"; wianek od „Kijowskich Wiestiej" i t. d. Między innymi złożyła wieniec szkoła muzyczno-dramatyczna Łysenki. Uroczystość zakończyły owacyjne oklaski publiczności wypełniającej teatr po brzegi.

K. Ł.

KRONIKA.

— **Z Wydziału Letnisk.** Wydział Letnisk za naszym pośrednictwem zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich biorących udział czynny w zabawie ogrodowej „Pożegnanie Lata", aby zechcieli zgromadzić się jak najliczniej dzisiaj o 6 pp. w biurze Tow. Dobr. na 3-ie i ostatnie posiedzenie „Komitetu spacerowego".

— **Wycieczka cyklistów.** Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że pojutrze (w niedzielę) o 9 zrana odbędzie się projektowana wycieczka towarzystw kolarskich szosą żytomierską. Oprócz wymienionych towarzystw przyjmą w niej udział członkowie kijowskiego oddziału Warszawskiego T-wa Cyklistów. Punkt zborny na torze wyścigowym (Bibikowski Bulw. 77).

— **Stały teatr polski.** Z dniem 1-ym października w teatrze Miedwiediewa (ulica Meryngowska 6) rozpoczną się przedstawienia trupy polskiej pod kierownictwem p. Wł. Kindlera. Obowiązki reżysera pełnić będzie b. artysta teatru Kamińskiego—p. Trzywdar. Trupa zamierza występować trzy razy tygodniowo. W dni świąteczne będą urządzane przedstawienia dzienne. Dyrekcya trupy zawarła z właścicielem teatru, p. Miedwiediewym umowę na cały sezon. Bardziej szczegółowe informacye o powstającym u nas stałym teatrze polskim podamy w najbliższej przyszłości.

— **Z uniwersytetu.** Z ogólnej liczby 883 chrześcian, którzy złożyli podania o przyjęcie, dotychczas w poczet studentów przyjęto 733 osoby, z tych na wydział prawny 254, na medyczny 166, na fizyko-matematyczny 297, na historyczno-filologiczny 16. Wolnych miejsc jest obecnie—na wydziale prawnym—246, na medycznym 34, na fizyko-matematycznym 103 i na histor.-filologicznym 284. Jutro rozpocznie się przyjmowanie żydów, których przypuszczalnie zaliczą w poczet studentów najwyżej 88.

— **Emigracya z gub. kijowskiej.** W roku 1905 z gub. kijowskiej do Syberyi wyemigrowało 418 rodzin, liczących 2,276 osób. W roku 1906 ilość rodzin zwiększyła się do 1,215, osób wyemigrowało 6,801, w roku 1907 cyfry te wzrosły do 5,785 rodzin i 33,359 osób.

— **Posiedzenie komisyi tramwajowej.** Elektrotechnik miejski, p. Kaniewiec, odczytał referat, wyjaśniający korzyści, wypływające dla miasta z budowy nowych 4 linii tramwajowych. Z danych cyfrowych, przytoczonych w referacie, czerpiemy niektóre, ilustrujące rozwój przedsiębiorstwa w Kijowie.

W roku 1907 wartość wszystkich urządzeń T-wa wynosiła ogółem 6,882,276 rb. Ogólna długość torów tramwajowych wynosiła 53,495 sążni (107 wiorst). Tabor ruchomy składał się ze 180 wagonów motorowych, wartości 1,431,543 rb. i 86 wagonów doczepianych, wartości 140,177 rb. Wartość głównej stacyi

tramwajowej równa się 1,097,832 rb., starej stacyi elektrycznej 245,130 rb., stacyi w Puszczy Wodicy 137,019 rb. Przewieziono w ciągu roku 51,255,162 pasażerów, przyczem na jednego mieszkańca w Kijowie wypada przeciętnie 117 biletów tramwajowych na rok. Przeciętna cena biletu wynosi 4,119 kop., przeciętny zysk dzienny z wagonu wynosi 37 rb. 90 kop., rozchód na 1 wagon dziennie—19 rb. 81 kop. Bilans 1907 r. T-wa tramwajowego zamyka się cyfrą 8,010,526 rb., czysty zysk — 1,008,180 rb. Koszty prądu, zużywanego przez wagon dziennie wynoszą — z własnej stacyi 2 rb. 67½ kop., ze stacyi T-wa elektryczności — 5 rb, 98½ kop. Wobec tego T-wo stara się wytwarzać jak najwięcej własnego prądu i wówczas, kiedy w roku 1903 koszty kupionego prądu wynosiły 191,418 rb., w roku 1907 wynoszą one 42,987 rb.

Nowe 4 linie: 1) łącząca Głuboczycę z Kijowem I, 2) od Proreznej do szosy Brzesko Litewskiej, 3) od Karawajowskiej do Sołomienki i 4) od Niższego Wału do Przystani, ciągną się na przestrzeni 13,946 sążni. Dochód brutto z tych linii został określony sumą 362,080 rb.

Po wysłuchaniu referatu p. Kaniewca oraz jego wniosku, stwierdzającego, że w Kijowie korzystanie z tramwajów jest bardzo rozpowszechnione, lecz wagonów jest zbyt mało, zwiększenie zaś wagonów pociągnie za sobą wydatki na eksploatacyę i zmniejszy sumę wykupową, — komisya uchwaliła referat powyższy oddać na rozpatrzenie rady miejskiej. Następnie komisya postanowiła zażądać od T-wa tramwajowego zaprzestania robót przy budowie odnogi kolei Puszczy Wodickiej w lesie miejskim, którą T-wo przeprowadza bez pozwolenia miasta.

Olbrzymie zyski, jakie czerpie towarzystwo tramwajowe z ludności kijowskiej, upoważniają do przypuszczenia, że Kijów zostanie uposażony nietylko w te linie zyskowne, lecz i w te, które będą dawały mniejsze zyski, lecz są niemniej dla mieszkańców potrzebne. Czas jest wreszcie zmusić Towarzystwo do zastosowania przyrządów ochronnych dla zapobieżenia wypadkom. Czas jest również zmusić Towarzystwo do zwiększenia ilości wozów na liniach takich np., jak Besarabka — szkoła wojskowa, gdzie mała ilość wozów wprost uniemożliwia korzystanie z tramwaju.

— **Cholera**. Minister komunikacyi polecił naczelnikom miejscowych kolei żel. rozciągnięcie przepisów z d. 11-go sierpnia 1903 r. o środkach walki z cholerą na gub. kijowską, połtawską, chersońską i woroneską, oraz miasta Mikołajów i Kremieńczug.

— **Okólnik ministra komunikacyi**. Ministerstwo komunikacyi rozesłało okólnik, zabraniający urzędnikom kolejowym podawania skarg na swych zwierzchników bezpośrednio do wyższych instytucyi rządowych, jak również zwracania się z prośbami do osób wysoko postawionych, a należących do innych ministerstw, a nie do minist. komunikacyi. Wszystkie skargi i prośby winny być, na mocy tego okólnika oddawane bezpośrednim zwierzchnikom, którzy je skierowują dalej. Urzędnicy, którzyby przekroczyli to rozporządzenie, będą karani administracyjnie, ci zaś, którzyby zwracali się z jakiemiś podaniami do osób z innych ministerstw, będą karani za przekroczenie dyscypliny służbowej.

— **Postanowienie komisyi sanitarno-wykonawczej**. Posiedzenie komisyi odbyło się pod przewodnictwem zarządzającego gubernią N. N. Czichaczewa. Na posiedzeniu tem komisya postanowiła: 1) zobowiązać zarząd miejski, aby dostarczał wodę artezyjską do tych dzielnic gdzie odczuwa się brak takowej, w beczkach z najbliższych kranów rozdawczych; 2) zwiększyć ilość kadzi z wodą przegotowaną przy kranach rozdawczych, oprócz tego zobowiązać wszystkie instytucye jak rządowe, tak i prywatne, wszystkie restauracye, traktyernie i t. p. do wprowadzenia dla użytku publiczności wody przegotowanej; 3) polecić zarządowi miejskiemu, aby niezwłocznie porozumiał się z właścicielami prywatnych studni artezyjskich w sprawie dostarczania wody ludności bezpłatnie, lub za stosowną opłatą, po porozumieniu się z towarzystwem wodociągowem; 4) prosić zarząd tramwajów o wydanie rozporządzenia, aby oczyszczone zostały wagony i urządzenia na stacyach tramwajowych, umywalnie dla użytku konduktorów po każdym kursie; 5) zabronić handlu starem ubraniem i zbierania gałganów.

Wobec uporczywego trwania epidemii cholery na Zwierzyńcu zaproponować zarządowi miejskiemu założenie na tem przedmieściu oddziału cholerycznego szpitala Aleksandrowskiego.

— **Skarga związkowców**. Kijowscy związkowcy n. r. wysłali telegram do ministra spraw wewnętrznych z powodu udzielonego przez administracyę pozwolenia na urządzenie przedstawień jubileuszowych na cześć Tołstoja w dn. 3 i 4 września w teatrze Sołowcowa.

— **Nadzwyczajna narada**. Dziś w zarządzie gubernialnym, pod przewodnictwem zarządzającego gubernią N. Czichaczewa, odbędzie się narada nadzwyczajna, na której rozważana będzie kwestya przedsięwzięcia niezbędnych środków antycholerycznych w Białej Cerkwi, wobec grasującej epidemii cholery.

— **Rozporządzenie ministra**. Wczoraj na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych gubernia kijowska została ogłoszona za opanowaną przez cholerę. Z tego powodu zarządzający gubernią N. Czichaczew telegraficznie zawiadomił prezydentów miast i marszałków szlachty gub. kijowskiej, iż komisye sanitarno-wykonawcze winny niezwłocznie rozpocząć swą działalność.

— **Statystyka cholery**. W ciągu dnia wczorajszego przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego 5 chorych z symptomatami cholery, do żydowskiego —1, do szpitala dla robotników — 2. Ogółem przywieziono 8 osób. Zmarły w ciągu dnia wczorajszego w szpitalu Aleksandrowskim 2 osoby. Analiza bakteryologiczna w dniu wczorajszym stwierdziła cholerę azyatycką w 5 wypadkach, ogółem dotychczas w 63 wypadkach. — Z prowincyi donoszą o zasłabnięciach z symptomatami cholery: we wsi Stare Petrowcy, pow. kaniowskiego zachorował 1 włościanin, do szpitala ziemskiego w Kaniowie przywieziono również jednego chorego.

— **Herbata bezpłatna**. Zarząd miejski na wniosek d-ra Burczaka uchwalił wyasygnować 100 rb. na herbatę dla niezamożnej ludności przedmieścia Zwierzyniec, pragnąc uchronić ją od wychodzenia na robotę naczczo. Herbata będzie wydawana przy ul. Wydubeckiej w domu Nr. 6, gdzie obecnie mieści się lokal izolacyjny. W tem samem podwórzu znajduje się kocioł ruchomy z wrzącą wodą. Ludność okoliczna chętnie korzysta z wrzątku.

Kubły z wodą artezyjską zostaną ustawione na ulicach: Staronawodnickiej, Łomakowskiej, Nadbrzeżno-Peczerskiej i Wydubeckiej.

— **Rewizye sanitarne**. Funkcyonaryusze nadzoru sanitarnego oglądali wczoraj targi: peczerski i besarabski, zakład masarski Aristarchowa i konstantynopolską piekarnię przy ul. M.-Wasylkowskiej. Rezultat rewizyi wypadł pomyślnie.

Przepisy ministra komunikacyi. Wprowadzenie od dnia 1 lipca nowej taryfy spowodowało znaczne zwiększenie liczby pasażerów w wagonach 3-iej klasy. Wobec tego minister komunikacyi w celu zabezpieczenia możliwie najlogodniejszego przejazdu pasażerów 3 ej klasy, wydał przepisy następujące:

1) przepisy dotyczące palenia tytoniu winne być ściśle przestrzegane; 2) pasażerowie, jadący daleko, nie powinni być umieszczani w jednym wagonie z pasażerami, mającymi krótką podróż przed sobą; 3) do pociągów, wyruszających w dalszą podróż lub kursujących przeważnie nocą, należy dawać najlepsze wagony 3-ej klasy najnowszej konstrukcyi z długiemi ławkami; 4) nie należy dopuszczać pomiędzy pasażerami do kłótni, śpiewów, muzyki; 5) szczególna uwaga ma być zwrócona na zachowanie czystości w wagonach i garderobach.

— **Echa morderstwa małżonków Ostrowskich**. Sprawa wykrycia sprawców ohydnej zbrodni, ofiarą której przed 1½ rokiem padło 5 osób, zbliża się widocznie ku pożądanemu końcowi. Obecnie na skutek zeznań pewnej osoby ze świata „rzezimieszków" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej w tej sprawie 4 osoby L. Chalepenkę, A. Bajdę, T. Janowskiego i Rieszetiłę, których udział w zbrodni nie ulega wątpliwości. Stwierdzono też, iż pośrednio dopomagały zbrodniarzom 3 kobiety, z których dwie aresztowano. Jedna z nich, Koreniewa, była kochanką Chalepenki, a następnie Reszetiłły, druga, Małachowa, była kochanką Janowskiego. W mieszkaniu tej ostatniej niezwłocznie po dokonaniu zbrodni nastąpił podział zrabowanych pieniędzy.

Chalepenko, który przyznał się udziału w zbrodni, opowiedział świadkowi studentowi Andrejewowi wszystkie szczegóły morderstwa.

Udział w zbrodni wszystkich wymienionych wyżej osób został potwierdzony przez zeznania innych osób.

Ciekawe jest zeznanie lekarza Sokołowa, który w czasie dokonania zbrodni mieszkał przy ulicy Karawajowskiej wprost mieszkania Ostrowskich.

W przededniu zabójstwa wieczorem przyszli do niego 2 „pacyenci", których postępowanie obudziło już wtedy w nim pewne podejrzenia. A mianowicie, „pacyenci" ci przez cały czas pobytu w mieszkaniu lekarza spoglądali przez okno na przeciwległą stronę ulicy, pragnąc widocznie przekonać się, czy można dojrzeć z mieszkania lekarza, co się dzieje w mieszkaniu Ostrowskich.

Sokołow w jednym z aresztowanych obecnie przestępców poznał „pacyenta", który go odwiedził przed 1½ roku.

— **Skarga**. Aresztowany w związku z bezeceństwami, które miały miejsce w Słobódce Nikolskiej, prezes kijowskiego oddziału „związku czynnej walki z rewolucyą", Kartamyszew, został wypuszczony na wolność. Członkowie tego związku zamierzają obecnie reagować na nieprawne, zdaniem ich, aresztowanie Kartamyszewa, składając skargę prokuratorowi na działalność administracyi.

— **Sprostowanie**. W Nr 183 na 5-ej stronicy w korespondencyi z Zakopanego w ostatnim łamie w 5-ej linii od góry powinno być „autorów" — a nie „awantur", co niniejszem prostujemy.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj około południa na stacyi «Tietierew», podchodzący do stacyi pociąg przejechał na śmierć przechodzącego przez tor konduktora Jankowskiego. J. należał do brygady konduktorskiej, obsługującej pociąg osobowy Nr 24, stojący podówczas na stacyi.

— KONFISKATA. Kijowski komitet czasowy do spraw prasowych nałożył areszt na broszurę Spirydona Czerkasienko p. t. «Chirtowina». Dramat w 5 aktach. Broszura ma ulедz konfiskacie.

— RABUNKI. Wczoraj o północy na przechodzącego przez ul. M.-Włodzimierską W. Chizniakowa napadło w pobliżu targu Halickiego 6 złoczyńców. Złoczyńcy zabrali mu złotą dewizkę, 14 rb. gotówką i zbiegli.

W pobliżu dworca Kijów I, dwaj złoczyńcy dokonali napadu na Jerzego Istona. Rabusie powalili I. na ziemię, zabrali zegarek z dewizką, 86 rb. gotówką i zbiegli. Rannemu udzielono pierwszej pomocy lekarskiej na stacyi «Pogotowia».

— REWIZYA. Policya dokonała rewizyi w mieszkaniu Maryi Jeremienko (wyspa Truchanowa Nr 36). Rewizya nie dała żadnych rezultatów. Nikogo nie aresztowano,

Z SĄDÓW.

Kijowski wojenny sąd okręgowy rozpoznawał przez ubiegłe 4 dni sprawę połtawskich anarchisiów-komunistów. Na ławie oskarżonych zasiedli: J. Jarin, E. Kogan, H. Grodzińska, E. Tarnopolska i R. Jarecka pod zarzutem należenia do stowarzyszenia, mianującego się połtawską grupą «anarchistów-komunistów». Stowarzyszenie to miało na celu obalenie ustanowionej na podstawie praw zasadniczych formy rządu, pozbawienie Najjaśniejszego Pana władzy zwierzchniczej i utworzenie federacyi, składającej się z wolnych asocyacyi robotniczych. Jeden z podsądnych, L. Skawiński, nie stawił się z powodu choroby i dlatego sprawę jego wyodrębniono. Świadków powołano 60. W dniu wczorajszym sąd wydał wyrok, na mocy którego skazano: Jarina i Kogana na karę śmierci przez powieszenie, Tarnopolską na zesłanie [illegible] Jarecką na więzienie poprawcze do czasu dojścia do pełnoletności. Grodzińską sąd uniewinnił. Co do Jarina i Kogana sąd postanowił wszcząć starania o zamianę im kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty. Oskarżonych bronili: adw. przys. M. Cwilling i pomocnicy adw. przys. I. Babat, S. Ratner i N. Golomb.

KRONIKA POLSKA.

— **W sprawie stosunków polsko-czeskich**. Dnia 2-go września z inicyatywy ks. Zdzisława Lubomirskiego zebrało się w jego mieszkaniu we Frascati liczne grono osób przeważnie ze świata przemysłowo-handlowego, w celu naradzenia się nad sposobem rozszerzenia stosunków polsko-czeskich.

Po dość długiej i ożywionej dyskusyi zdecydowano utworzyć przy Stowarzyszeniu kupców polskich specyalną sekcyę, której zadaniem będzie współdziałanie łącznie z instytucyami czeskiemi, [illegible] do popierania wymiany produktów czeskich, do ożywienia stosunków handlowych z naszym krajem w tych artykułach, których przemysł nasz nie wyrabia i które sprowadzać musimy z zagranicy.

Do kierowania sprawami sekcyi tej wybrani zostali pp.: Piotr Drzewiecki, Jan Orsagh, książe Zdzisław Lubomirski, Stefan Lauryssiewicz, [illegible], Franciszek Karpiński, Wiktor [illegible], ks. kanonik Hipolit Skimborowicz i Feliks Sokołowski.

— **„Przedświt"**. W lokalu Stowarzyszenia artystów odbyło się dn. 2-go września nadzwyczajne ogólne zebranie członków Tow. popierania polskich artystów śpiewaków zagranicą «Przedświt».

Cel zebrania wyjaśniła w zagajeniu obrad Marya ks. Lubomirska, jako prezes T-wa, uzasadniwszy potrzebę finansowego wzmocnienia instytucyi, oraz konieczność uzupełnienia wyborów do zarządu i komisyi rewizyjnej na miejsce ustępujących.

Treściwe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Tow. odczytała następnie p. [illegible]

Tow. liczy obecnie około 100 członków opłacających po 3 lub 5 rb. rocznie. [illegible]

[illegible]

Przewodniczył zebraniu mec. Włodzimierz Powichrowski.

— **W ręce policyi**. [illegible]

— **H. K. T.** Zarząd główny niemieckich stowarzyszeń wojackich rozesłał do prowincyonalnych zarządów tychże stowarzyszeń na Śląsku następujące pismo, w którym zaznacza, jakie stanowisko powinny zająć wobec kwestyi polskiej:

«Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że wszechpolska agitacya istnieje, a celem jej odbudowanie dawnego Królestwa Polskiego, a tem samem oderwanie pruskich dzielnic od monarchii pruskiej. Z łatwo zrozumiałych powodów zaprzeczają polacy temu, albo też twierdzą, że cel ten ma zostać osiągniętym na prawnej drodze, ale wynurzenia prasy polskiej, jej zapamiętała zaciekłość, z jaką się rzuca na wszystko, co niemieckie i co po niemiecku czuje, występowanie stowarzyszeń polskich, a w pierwszej linii Sokoła, wszelkie objawy stronnictwa polskiego, nie mogą nikogo łudzić co do prawdziwych celów. Każdy więc kochający ojczyznę niemiec musi uważać zwolenników wszechpolskiego ruchu za wrogów państwa i ojczyzny, przedewszystkiem zaś odnosi się to do stowarzyszeń wojackich. Pierwszem zadaniem stowarzyszeń wojackich jest bowiem pielęgnowanie, wzmacnianie i okazywanie miłości do cesarza i do państwa.

«Zwolennicy wszechpolskiej idei, którzy jedynie z zastrzeżeniem chcą do państwa i królestwa należeć, których cała działalność ku temu jest skierowaną, aby wielkie i najważniejsze obszary wydrzeć państwu, nie mogą mieć miłości ani do cesarza, ani do państwa, i dziecinnem jest ich twierdzenie, że do celów swych dążą na prawnej drodze, ponieważ bez gwałtu nigdy Niemcy, ani Prusy kresów wschodnich nie odstąpią. Zwolennicy i agitatorzy wszechpolskiego ruchu nie mogą być więc nigdy członkami stowarzyszeń wojackich, ponieważ ich idee sprzeciwiają się celom takich stowarzyszeń, jeżeli mimo to wstąpili do stowarzyszeń, a poznano później sposób ich myślenia, powinni być natychmiast wykluczeni. Odnosi się to do tych, którzy podtrzymują agitacyę wszechpolską lub biorą w niej udział. Pruski krajowy związek wojacki od dawna kierował się temi zasadami i wedle tego postępował. Przedewszystkiem nie wolno przyjmować do stowarzyszenia żadnego członka «Sokołów», a jeżeli przyjęci zostali, należy ich natychmiast wykluczyć».

Czytając takie brednie — bo innego wyrażenia na to niema — przychodzi na myśl, że są to ludzie od urodzenia umysłowo upośledzeni i za swoje czyny nieodpowiedzialni. Polacy zaś niechaj się nie cisną tam, gdzie ich mieć nie pragną — dodaje «Dziennik Poznański».

— **Proces „Czarnego kota"**. Warszawska izba sądowa rozpoznawała dn. 2 go września sprawę tygodnika humorystycznego «Czarny kot».

Corpus delicti w sprawie stanowił Nr. 4-ty tygodnika z maja 1906 r. W numerze tym zjawiła się wzmianka o zabójstwie pom. komisarza VIII cyrkułu, Konstantinowa, z opisem zamachu. Pozatem wydrukowany był tam jeszcze artykuł p. t. «Czerwony śmiech», autor artykułu zapatrywał się sceptycznie na wyniki zwołanej podówczas 1-ej Izby Państwowej, opisując przytem fakt, jaki zaszedł w dzień otwarcia Izby na Woli, gdzie kozacy strzelali do robotników.

Numer ten został skonfiskowany przez warszawski komitet do spraw prasowych, a przeciwko wydawcy tygodnika, Rajmundowi Rajkowskiemu, i redaktorowi tegoż, Franciszkowi Galińskiemu, wszczęto dochodzenie karne. Zarzucono im, mianowicie, szerzenie świadomie fałszywych wieści o działalności wojsk, oraz podbudzanie ludności Królestwa Polskiego do zamachów na przedstawicieli władz.

Do sądu stawił się jedynie Rajkowski, Galiński zbiegł zagranicę.

Izba sądowa wydała wyrok, uniewinniający Rajkowskiego.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Parlament francuski. Prezes ministrów francuskich, Clemenceau, zamierza podobno przyśpieszyć otwarcie sesyi parlamentu francuskiego ze względu na kwestyę marokańską. Otwarcie parlamentu nastąpi prawdopodobnie dnia 13 października r. b.

Koalicya chorwacko-serbska. Węg. Biuro koresp. donosi: Komitet wykonawczy chorwacko-serbskiej koalicyi odbył posiedzenie, na którem panowało wielkie rozgoryczenie i z wielu stron dano wyraz niezadowoleniu z obecnych rządów. O przebiegu posiedzenia ogłoszono następujący komunikat:

Ze względu, że absolutystyczne rządy w Chorwacyi niezmiennie trwają, że rządzi się bez Sejmu i bez budżetu, że nawet wybranym posłom zakazano odbywania zgromadzeń ludowych, a przez to naruszono najpierwszą instytucyę konstytucyi, dalej ze względu na fakt, że pod kłamliwym płaszczykiem jakiejś wielkoserbskiej propagandy pojedyncze osoby więzi się, przez co osobista wolność każdej osoby, niemiłej panującym rządom, narażoną jest na szwank — komitet wykonawczy postanowił, aby możliwie najprędzej zwołać plenarne posiedzenie chorwacko-serbskiej koalicyi, które ma zastanowić się szczegółowo nad środkami i drogami, aby w drodze ustawowej i zgodnej z konstytucyą zorganizować ogólną obronę przeciwko obecnemu rządowi.

Prześladowanie prasy słowiańskiej w Bośni. Dziennik „Srbska Riec" został skonfiskowany za wydrukowanie uchwał kongresu dziennikarzy słowiańskich w Lublanie w kwestyi prześladowania prasy słowiańskiej w Bośni.

Strajk księży. Z Rzymu telegrafują: W miejscowości [illegible] zastrejkowali wszyscy duchowni, żeby zaprotestować przeciwko zwłoce w nadaniu swobodnych beneficiów i prebend księdzu Rattiemu, który wszedł w nieporozumienie z hierarchią kościelną.

Zerwanie Bułgaryi z Turcyą. Fakt, że bułgarski agent dyplomatyczny w Konstantynopolu, Geszow nie otrzymał zaproszenia na obiad do ministra spraw zagranicznych, uważany jest tu prawie za *casus belli*. Geszow został odwołany na razie z urlopem. Jak donoszą, udał się on na rozkaz swojego rządu do ministra spraw zagranicznych z reklamacyą. Minister spraw zagranicznych wymówił mu: „Pan przecież nie jesteś dyplomatycznym reprezentantem, ale należysz do naszych," wskazując tem na stosunek zawisłości Bułgaryi od Turcyi. Geszow odpowiedział, iż przecież dawniej zawsze do sułtana bywał proszony. Na to odpowiedział minister: „Mój skromny dom nie może być porównany z pałacem sułtańskim." Na tem się rozmowa skończyła.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z uniwersytetu petersburskiego.

Petersburg. — Na wczorajszem posiedzeniu rady profesorów jednogłośnie przyjęto oświadczenie, [illegible] okólniki Szwarca tak skrępowały działalność rady, iż uważa ona za niemożliwe wypełnianie obowiązków, nałożonych na nią przez ukaz z dn. 27 sierpnia, a skierowanych ku zagwarantowaniu prawidłowego biegu życia w uniwersytecie. Dlatego też rada czuje się w obowiązku powiadomić ministerstwo oświaty, iż obawiając się następstw, jakie pociągnąć mogą za sobą ostatnie zarządzenia ministra, składa z siebie odpowiedzialność.

Z Rady Państwa.

Petersburg. — Rada Państwa na jednem z pierwszych posiedzeń ma się zająć rozpatrzeniem prejektów prawa o sądach miejscowych i o asekuracyi robotników.

Cholera w Rosyi.

Petersburg.—„Now. Wrem." wobec epidemii cholery żąda utworzenia w w Petersburgu nowego urzędu w rodzaju gubernatora wojennego lub dyktatora.

Petersburg.— Wciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę 308 osób, zmarło—116.

W sprawie studentów żydów.

Petersburg.— Zarząd politechniki powtórnie złożył ministrowi oświaty podanie o przyjmowanie żydów ponad normę.

Zmiany w min. spraw zagr.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że hr. Witte ma być mianowany ministrem spraw zagranicznych na miejsce Izwolskiego.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc wysłał specyalnych urzędników do uniwersytetów dla zbadania sytuacyi.

Konfiskata.

Petersburg. — Skonfiskowano dawny numer pisma „Kołokoł", w którym był umieszczony artykuł Ajwazowa o Tołstoju.

Kobieta-adwokatem.

Moskwa. — Została przyjęta w poczet pomocników adwokatów przysięgłych kobieta nazwiskiem Bubnowa.

W sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg. — Według wiadomości „Rusi" Szwarc w sprawie wolnych słuchaczek obstaje przy swojem, twierdząc, iż w razie zmiany jego decyzyi poda się do dymisyi.

Petersburg. — Kwestya wolnych słuchaczek ma być rozpatrywaną w radzie ministrów w dn. 9 września, albowiem w przeszłym tygodniu rada nie zdążyła rozpatrzeć tej kwestyi.

Różne.

Petersburg.—Hr. Uwarow w rozmowie ze współpracownikiem „Bir. Wied." oświadczył, iż wkrótce ma się rozstrzygnąć nader doniosła kwestya, która zadecyduje o trwałości stanowiska obecnego gabinetu.

Petersburg. — Synod wziął do przejrzenia projekt prawa o wyznaniach, wniesiony do Dumy.

Petersburg.—Hr. Witte ukończył swe dzieło o finansach Rosyi.

Petersburg.—Została otwarta narada w kwestyi budowy drugiego toru kolei syberyjskiej.

Petersburg.—S.-d. wnoszą do Dumy projekt prawa o zmowach robotniczych.

Petersburg.— Podane w pismach wiadomości o dokonanych rewizyach w Petersburgu są przesadzone. „Now. Wrem." zaprzecza wiadomościom o aresztowaniach i wykryciu bomb i broni.

Rewizye były spowodowane wiadomością o przyjeździe do Petersburga członków zagranicznych komitetów s.-r.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Lebiedyn. — Wyjechało do gub. tomskiej i okręgu semipałatyńskiego 19 chodaków z pow. lebiedyńskiego i kupiańskiego.

Rostów nad Donem. — Na stacyi Kuszczówka kolei władykaukaskiej doszło do starcia pomiędzy rosyanami a persami. Raniono 12 persów i trzech rosyan.

Lublin. — Została otwarta wystawa ogrodnicza.

Moskwa. — Dn. 3 września na stacyi „Kuncewo" dokonano napadu na naczelnika stacyi. Napastnicy zadali mu 10 ran.

Ufa. — Dn. 3 września w Sterlitamaku wybuchł pożar; połowa miasta stała się pastwą płomieni.

Tyflis. — Przyjechał tu i wyruszył do kraju Zakaukaskiego dla zaznajomienia się z florą zakaukaskę prezes wiedeńskiego Towarzystwa dendrologicznego, profesor Sznejder.

Oreł. — Dmitrowskie nadzwyczajne zebranie ziemskie czyni starania o udzielenie mu 75,000 rb. na sprzedaż zboża po cenie kosztu i 10,000 rb. na zapomogi dla włościan.

Ufa. — Złoczyńcy napadli na pocztę, jadącą ze Sterlitamaku do Ufy. Konie zostały zabite. Suma skradzionych pieniędzy nie wiadoma.

Petersburg. — Do Dumy wniesiono preliminarz kancelaryi Jego Cesarskiej Mości do przyjmowania podań. Preliminarz przewiduje wydatki w sumie 530,356 rb., z których 367,000 przeznaczono na zapomogi.

Wiedeń. — Według doniesień dzienników Izwolski i Aerenthal naradzali się w Buchlau dn. 3-go września do 1-ej po południu, poczem odbyło się śniadanie. Następnie znów naradzano się, przerywając jedynie naradę na krótki czas, który użyli ministrowie na przejażdżkę powozem. Aerenthal wyjechał wieczorem do Wiednia. Izwolski spędził noc w pałacu, a dn. 4-go września o godz. 12-ej w południe wyjeżdża przez Wiedeń do Monachium.

Wiedeń. — Spotkanie Izwolskiego z Aerenthalem w Buchlau dało obydwu działaczom państwowym możność wyrażenia swych poglądów nie tylko na ogólną sytuacyę w Europie, lecz także na sytuacyę obecną w Turcyi. Wymiana myśli dała obydwóm ministrom możność przekonania się, iż zgadzają się w swych poglądach na obecną sytuacyę w Turcyi i na ogólnie przyjętą w danej kwestyi dewizę — zajęcia względem nowego ustroju w Turcyi stanowiska wyczekującego i przyjaznego, mając tę nadzieję, iż ustrój ten zostanie przyprowadzony do porządku i stanie się jednym z czynników pokoju w Europie.

Budapeszt. — Partya socyal-demokratyczna odbyła wieczorem dn. 3-go września kilka narad, na których omawiano kwestyę protestu przeciwko napaściom ze strony zjazdu katolickiego, który się odbył w niedzielę. Po zebraniach o przebiegu pokojowym przed lokalem redakcyi „Niepricawa" doszło do starcia pomiędzy zebranymi w znacznej liczbie demonstrantami socyalistami a policyą, która zmuszona była użyć broni. Demostranci rozbiegli się, lecz wkrótce zebrali się znowu, wywołując nowy atak ze strony policyi. Tej ostatniej udało się rozpędzić demonstrantów. Podczas starcia kilka osób zostało lekko ranionych. Policya aresztowała 28 osób.

Château Roux. — Podczas obiadu wydanego na cześć oficerów cudzoziemskich, obecnych na odbywających się tu manewrach, minister wojny Picquart wyraził nadzieję, że oficerowie zachowają miłe wspomnienie o przyjęciu, okazanem im przez wojsko i ludność W imieniu oficerów cudzoziemskich dziękował generał włoski Lassone. Generał rosyjski Palicyn podniósł z uznaniem odwagę oficerów i żołnierzy francuskich i wzniósł toast na cześć armii francuskiej.

Berlin. — „Berl. Tagebl.", omawiając notę marokańską, pisze: „Europa czuje się zmęczoną kwestyą marokańską. Wątpliwem jest, aby uczynione propozycye mogły wywołać długotrwałe rokowania. Twórcy noty, oddzieliwszy ogólne gwarancye od specyalnych żądań francuskich, wykazali życzenie przygotowania gruntu do porozumienia się. Nic chyba w nocie tej nie znajdzie się takiego, coby mogło spotkać się z poważnym protestem ze strony państw zainteresowanych, lub coby mogło zmusić Niemcy do odsunięcia się od innych państw".

„Frankf. Ztg.", mówiąc o wspólności interesów europejskich w sprawie uspokojenia Maroka, pochwala niektóre główne punkty noty, lecz jednocześnie wyraża powątpiewanie, czy uda się zobowiązać Muley-Hafida do zapłacenia strat, spowodowanych przez bombardowanie ze strony francuzów, ze względu na to, że bombardowali oni bez dostatecznego po temu powodu.

Niesprawiedliwem byłoby zmuszać Muley-Hafida do pokrycia wydatków, poczynionych przez Abdul-Azisa celem prowadzenia walki z Muley Hafidem.

Kopenhaga. — Krążownik „Admirał Makarow" odpłynął do Petersburga.

Paryż. — Państwowa rada sanitarna postanowiła zaproponować ministrowi spraw wewnętrznych, aby zarządził przedsięwzięcie środków przeciw przedostaniu się epidemii cholery, oraz wydał rozporządzenie żądania od statków, przybywających z portów rosyjskich, świadectw o ich stanie sanitarnym oraz poddawania osób, przyjeżdżających z Rosyi, oględzinom lekarskim.

Wiedeń. — Dzienniki, omawiając spotkanie Izwolskiego z Aerenthalem, zaznaczają, że Izwolskij zawsze występował jako zwolennik pokoju i prawdziwy mąż stanu. Jest on stronnikiem polityki realnej. Temu odpowiada zupełnie charakter narad w Buchlau. Spotkanie odbywa się w tych czasach, gdy oddawna przestrzegana zasada znów wprowadzona została w życie, na co wskazuje jednakowe stanowisko, jakie zajęły gabinety wiedeński i petersburski w ostatnim okresie historyi tureckiej. Co się zaś tyczy zachowania pokoju, to Austrya i Rosya mają jednakowe dążenia i wymagania.

Zagrzeb. — Przyjechał Sulejman basza, dowódca dywizyi tureckiej w Plewlje i oznajmił, iż napadli nań żołnierze tureccy, co go zmusiło do zabarykadowania się we własnym domu. Zniewolony był on zwrócić się z prośbą o pomoc do załogi austro-węgierskiej, która wysłała 4 kampanie dla jego uwolnienia. Sulejman basza wyjechał do Tryestu.

Berlin. — Do „Kölnische Ztg." komunikują z Wiednia, iż na skutek zaproszenia austro-węgierskiego związku eksportowego, przyjechało tam z Warszawy 40 komersantów w celu nawiązania stosunków handlowych z przemysłowcami austro-węgierskimi z powodu bojkotu towarów pruskich.

Giełda

Petersburg, 4 września.

4% Państwowa renta	76⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	77¼
5% pożyczk prem. 1864 r.	374
" " 1866 r.	269½
5% obl. prem Szlach. Banku	229
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	337
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	331
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	115
" Bransk. Relsk. Fab.	110
" Putiłowsk.	89
" Bakińsk. T-a Naftow.	369
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	147
" Petersb. Prywat. i Komm.	136¼
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " "	—
" „Hartman"	239
% Pożyczka 1905 r.	96
" " 1906 r.	96
5% świadectwa włościańskie	87¾
5% Pożyczka 1908 r.	95

Usposobienie ogólne z walorami i papierami dywidendowymi słabe, z tendencyą ku zniżce; obrót wogóle nieznaczny; z premiówkami—słabsze,

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie mogę, by nie wynieść na światło dzienne szlachetnych czynów, dokonanych przez Jaśnie Wielmożnych Panów Feliksa i Michała Hrabiów Sobańskich, obywateli Dóbr na Podolu i dlatego zwracam się do Szanownego Pana, prosząc o łaskawe umieszczenie na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" mego pisma, które niech będzie wyrazem tej prawdziwej wdzięczności, na jaką JW. Hr. Sobańscy w zupełności zasługują.

Szlachetne czyny JW. hr. Feliksa Sobańskiego są znane całemu krajowi naszemu, jednak ja, jako stały mieszkaniec Obodówki, należącej do dóbr JW. hr. Sobańskich na Podolu miałem możność, w okresie blisko 70 lat, bliżej poznać dobroć serc hr. Sobańskich, którzy z przedkilkudziesięciu laty słyną ze swych czynów szlachetnych, popełnianych z wewnętrznych pobudek i miłości bliźniego.

Wyliczyć te czyny, godne uwagi i naśladowania, jest rzeczą niemożebną, gdyż powtarzały się one ustawicznie, jednak w celu bliższego zapoznania się z niemi, przytoczę kilka przykładów, z których Szanowni czytelnicy przyznają mi słuszność, iż za te czyny nie mamy innych wyrazów na oświadczenie naszej wdzięczności, jeno „Bóg zapłać". On tylko jeden może sowicie wynagrodzić Hrabiom za Ich dobroć i miłość bliźniego bez różnicy wyznania.

1) Opieka nad chorymi: przytułek w szpitalu. troskliwość doktora i lekarstwa—gratis. 2) Zapomogi materyałem i stypendya dla uczącej się młodzieży, wynoszące corocznie po kilka tysięcy rub. 3) Rozmaite zapomogi na budowy świątyń: kościołów, cerkwi a nawet i synagog (jak to miało miejsce w Obodówce).

4) Oprócz zapomogi materyalnej, wydawanej dla biednych, pogorzelców, dotkniętych innymi klęskami i nieszczęściem—wydaje się zboże, materyał budulcowy i opałowy nietylko jednostkom, ale i gminom całym.—5) Jednorazowa zapomoga, wydana gminie izraelitów m. Obodówki w kwocie 500 rb. w rocznicę 50 letniego jubileuszu JW. hr. Feliksa i JW. hr. Emilii Sobańskich.

6) Naznaczenie przez JW. hr. Michała 300 rb. corocznie dla biednych izraelitów m. Obodówki, i wiele, wiele innych przykładów, czynów popełnianych z wewnętrznych pobudek i miłości bliźniego.

Oby Bóg dał nam więcej takich obywateli jakiemi obecnie są w naszym kraju JW. Hr. Feliks, Jego syn hr. Michał ze swoją żoną hrabiną Ludwiką, którzy, idąc śladem ojca swego, słyną ze swych cnot i szlachetnych czynów za co niech Bóg błogosławi Im w Ich życiu i darzy zdrowiem na długie lata. — Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z jakiemi pozostaję dla Szanownej Redakcyi.

Szmul Tartakow.

Obodówka, d. 27. sierpnia 1908 r.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Korespondencya z Wilna w № 170 „Dziennika Kijowskiego" nasuwa mi myśli i refleksye, które Wam przesyłam. Może ktoś z młodszych zrozumie moje intencye i poweźmie inicyatywę. Ja mam 76 lat, więc trudno mi prowadzić jaką akcyę, ale reflektować młodszych mogę.

Nasze towarzystwa rolnicze na kresach albo upadły, albo wegetują w chronicznej agonii. Objaw ten jest smutnym dowodem, żeśmy nie dorośli do zadania, albo żeśmy zupełnie zobojętnieli dla obowiązków narodowych, a nawet zatracili zmysł zachowawczy. W kraju ściśle rolniczym, bez jakiegokolwiek przemysłu, jest gospodarstwo rolne główną podstawą dobrobytu i kultury, a przez to i cywilizacyi. Własność ziemska na kresach jest w większej części w rękach polskich, a rosyanie właściciele majątków, zwłaszcza większych, nie zajmują się rolnictwem, a nawet nie mieszkają w swych majątkach. Polacy, dla których zamknięte wszelkie urzędy, skazani są jedynie na pracę na roli, więc w ich własnym interesie leży podniesienie kultury i dochodów z ziemi — a jedyna do tego droga to nauka gospodarstwa i towarzystwa rolnicze, w których wzajemnie pouczać się, komunikować sobie próby i doświadczenia można.

W czasie mego dłuższego pobytu na Wołyniu nie należałem do żadnego towarzystwa rolniczego, ale obserwowałem pracę w tych towarzystwach i stykałem się z ludźmi, którzy niby udział w tej pracy mieli, i przyszedłem do przekonania, może mylnego, że tylko nieliczne jednostki pojmują doniosłość i zadanie towarzystw rolniczych, ich wpływ na kulturę i dobrobyt kraju wy — a ogół bierze tylko razem udział bez przekonania, bez włożenia swej duszy w pracę zbiorową; ot jadą na zebranie, bo jadą inni, tam można ludzi zobaczyć, pogawędzić, a w każdym razie zabawić się.

Jak smutne świadectwo wystawia sobie obywatelstwo na kresach, tak co do inteligencyi, jak i poczucia obowiązków, dowodem puszczanie ziemi w dzierżawę żydom, albo oddawanie im w administracyę, albo, co najgorsze kolonizowanie niemcami.

Więc do tego doszło, że obywatel uznaje się za głupiego niedołęgę, niezdolnego administrować własnego zagonu, że wyższość inteligencyi, rozumu i pracy fachowej przyznaje karczmarzowi albo faktorowi żydowi, który ani pisać, ani czytać nie umie — nawet nie umie rządzić, że ten żyd niszczy mu majątek, że tylko rabunkowo eksploatuje biedną ziemię, wydobywając z niej reszki sił, że biednego chłopa wyzyskuje okrutnie i demoralizuje — a rezultat najczęściej ten, że ten sam żyd albo podstawiony jego krewniak kupuje majątek, a nadomiar wstydu i hańby obywatel daje na to kupno swoją firmę. Polski majątek po majątku przechodzą w ręce obce, zawsze nam wrogie, a obywatel przechodzi w proletaryat małomiasteczkowy, albo stają się pieczeniarzami i rezydentem u tych, którzy jeszcze wegetują, ale i to się wydarza, że dzieci ich już nędzarze i prostytutki.

Patrząc na tę nieporadność naszych obywateli, na to, aż nadto skromne, z biedą graniczące, życie, z braku wszelkiego dochodu, trzeba albo litować się, albo nimi pogardzać. Lenistwo umysłowe i fizyczne jest tu ogólną chroniczną chorobą i dla tego ta poczciwa ziemia leży odłogiem, albo wydaje tak nędzne plony, że właściciel głodem przymiera, a narzeka na rząd, na żydów, nawet na Pana Boga, tylko nigdy na siebie, głupiego i jedynego winowajcę.

Czy na tę mizerię moralną niema lekarstwa, czy mamy zmarnieć sromotnie i te resztki ziemi utracić bezpowrotnie? Niech te jednostki, które jeszcze zdrowo zapatrują się na nasze stosunki, które chcą i umieją pracować, a kochają ziemię — niechże re organizują towarzystwa rolnicze, aby one stały się rzeczywiście szkołą, rozsadnikami kultury i oświaty, aby uczyły, młodsze zwłaszcza generacye, myśleć i pracować, niech one dadzą nowy impuls do samoobrony.

Poznańskie i Galicya zawdzięczają towarzystwom rolniczym swój rozkwit kulturalny i materyalny, a nawet Galicya—w krótkim przeciągu czasu. Jedynem chociaż słabem wytłomaczeniem obojętności dla towarzystw rolniczych może być zbytnia odległość, a stąd i znaczny koszt zjazdów na zebrania, ale za to jest łatwy i prosty środek, praktykowany w Poznańskiem. Główne pracują towarzystwa powiatowe i okręgowe, a referaty tych prac zużytkowuje centralne towarzystwo, poddaje pod dyskusyę i ogłasza drukiem. W Poznańskiem są powiaty małe, a komunikacye kolejowe bardzo rozgałęzione, więc zjazd na zebrania bardzo ułatwiony. Na kresach można zakładać okręgowe albo parafialne towarzystwa, a te komunikowałyby wyniki swej pracy towarzystwom powiatowym, któreby dwa razy w roku urządzały walne zebrania. W takich okręgowych towarzystwach rolniczych odbywają się próby i doświadczenia z nawozami, uprawą ziemi i narzędziami rolniczemi, hodowlą i żywieniem inwentarza. Celem, a raczej zadaniem takich towarzystw musi być samopomoc w sprawach kupieckich, tak co do zbytu, jak nabycia. Tu zbiorowe siły mogą znacznie ułatwiać i poważne przynosić korzyści. Wystawy okręgowe inwentarza i produktów rolniczych można urządzać tanio, z małym trudem, a takie wystawy więcej pouczają, jak wielkie, a bardzo kosztowne, przytem i włościanie pouczać się mogą. Niezbędnym warunkiem do podniesienia u nas kultury jest wysłanie młodych zagranicę, czy to do Galicyi, czy w Poznańskie, do takich gospodarstw, gdzie młody człowiek pracować musi, u ludzi znanych z wykształcenia fachowego i dzielności administratorów i rządców za opłatą, a po odbytej praktyce przyjęcie obowiązków płatnych, jak się to w Niemczech praktykuje, gdzie nawet bardzo bogaci ludzie idą w służbę, aby się uczyć karności, bo płaca nakłada większe obowiązki jak dobra wola, i ta płaca krępuje nieraz zachcianki zabawy albo zbytniego wypoczynku. Ś. p. hr. Stanisław Żółtowski, znany długoletni prezes centralnego towarzystwa rolniczego w Poznaniu, po odbyciu studyów i praktyki, przyjął obowiązki podrzędnego urzędnika gospodarczego i mawiał, że w tym czasie najwięcej się nauczył.

Tacy młodzi ludzie nabiorą zagranicą szerszych horyzontów, będą wiedzieć, co można zastosować w warunkach gospodarczych i ekonomicznych w Rosyi, a nie narażą siebie i współziomków na zbytnie, a często i szkodliwe, wydatki, sprowadzając machiny i rozmaite inowacye, które u nas zupełnie niewłaściwe, albo zbyt kosztowne na drogi kapitał a niskie ceny ziemi i produktów rolniczych. Ludzie tak wyrobieni mogą kierować towarzystwami rolniczemi, a przykładem oddziaływać na kraj, szerzyć kulturę i cywilizacyę, mogą sobie zdobyć zasługę zbogacenia swego społeczeństwa i kraju.

Praca, praca rozumna, poczciwa, oparta na nauce i praktyce, uratuje ludzi i ziemię. Trzeba umieć chcieć, trzeba sobie uświadomić, że każdy człowiek stworzony do pracy dla siebie i ludzkości, że ta praca uszlachetnia i daje szczęście jednostce, rodzinie i narodowi. Narzekanie na rząd, na te okropne stosunki komunikacyjne, na taryfy kolejowe i niedołęstwo rządu, nie mogą tłómaczyć i uniewinniać naszego niedołęstwa, wstrętu do pracy i lenistwa myśli. Ludzie z charakterem walczą z trudnościami, ta walka wyrabia hart, energię, a w końcu właśnie zadowolenie z pokonania tych trudności. Ludzi zamiłowanych w swej zgniliznie, upartych w swej głupocie pozostawić ich własnemu losowi, bo takich nic nie uratuje, a ich śmierć albo zagłada będzie uwolnieniem społeczeństwa od szkodliwych pasożytów.

Niech się ludzie tej miary, co p. Sumowski w towarzystwie Łuckiem, nie zrażają apatyą i niedołęstwem obecnych ludzi, jego praca i poczciwa wola wyrobi ludzi i podniesie kulturę przez zorganizowanie towarzystwa. Kilku ludzi dobrej woli może cudów dokazać, byle niepotrzebny balast odrzucić, a dobierać sobie tylko ludzi. W Poznańskiem jeden dr Marcinkowski, sam jeden, dźwignął całe społeczeństwo i wytworzył zastępy, które nawet takiemu rządowi pruskiemu umieją się bronić przed wynarodowieniem i zagładą.

J. K.

Jacques Futrelles. 1)

Myśląca maszyna.

IV. Tajemnica automobilu.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

I.

Z uśmiechem zadowolenia na ustach i błyskiem wesołości w niebieskich oczach Małgorzata Melrose przywiązywała obydną automobilową maskę i chowała ostatni loczek niesfornych swych włosów pod gęsty welon.

— Szkaradnie wyglądam, nieprawdaż? —spytała swych towarzyszy.

— W każdym razie szczęście nasze, że wiemy, iż ładną jesteś.

— Inaczej nigdybyśmy się tego nie domyślili—dodał Karol Reid.—Trudno nawet dojrzeć, czy białą masz twarz, czy też czarną.

— Możebym przecie zdjęła tę maskę?

— Nie radzę—rzekł Curtis.—„Zielony Smok" nie zabawia się po drodze.

— Pęd by ci włosy powydzierał. Jack jak wypuści swoją machinę, to słyszy się tylko pszzzzzt! — i już się jest na miejscu.

— Chyba nie w taką noc, jak dzisiejsza?—żywo zagadnęła dziewczyna.

— Lampy mamy, jak na lokomotywie—zapewnił Curtis z uśmiechem.—Niema żadnego niebezpieczeństwa i niema się czego obawiać.

Przywiązał swoją maskę, Reid uczynił to samo. „Zielony Smok", nizki gazolinowy automobil, zbudowany do wyścigów, sapał, jakby z niecierpliwością odjazdu oczekując. Curtis pomógł pannie Melrose wsiąść na przednie siedzenie i sam się przy niej usadowił. Reid zaś umieścił się z tyłu za nimi. Powóz zadrżał, szarpnął, i ruszył.

Miss Marguerite Melrose była aktorką, która w krótkim czasie wsławiła się najpierw rzadką pięknością, a następnie i rzeczywiście wielkim talentem. Jack Curtis był jej przyjacielem od lat dziecinnych, kiedy razem chodzili do tej samej szkoły w San-Francisco, a Karol Reid był tegoż ulubionym towarzyszem, a synem właściciela kopalni w Denver.

Spotkali się niespodzianie wszystko troje w Bostonie, gdzie Miss Melrose oddawała się jakimś wokalnym studyom, a że nie widzieli się od dwóch lat, więc cieszyli się niezmiernie wypadkowem spotkaniem.

Reid przebywał w Bostonie w celu starania się o serce i rękę Miss Elżbiety Dow, którą poznał w San Francisco i pokochał od pierwszego wejrzenia. Gdy więc powróciła do rodzinnego swego miasta, Bostonu, podążył za nią, pomimo, iż słyszał, że sprzyja ona tam innemu.

Curtis był jednym z tych ludzi, którzy nic nie mają do roboty i starają się tylko czas zabić wszelkimi sposobami; przyjechał tu więc z przyjacielem i trzymał się go, jak pijany płotu, pomimo, iż różnił się od niego najzupełniej, mając bowiem olbrzymią fortunę, a żadnego zajęcia, puszczał pieniądze w sposób, który innym młodym ludziom wprost oddech tamował. Miss Melrose, która obu znała doskonale, a dobre miała serce, łajała ich często; połajanka od niej tak miłą jednak była, iż warto było zgrzeszyć, by ją usłyszeć, i odkąd piękna aktorka zjawiła się na bostońskim horyzoncie, Curtis większą część swego czasu jej wyłącznie poświęcał. Reid cokolwiek mniej, bo zajęty był bardzo przekonywaniem Miss Elżbiety Dow, iż źle uczucia swe ulokowała, i powinnaby je na niego przelać.

„Zielony Smok", ruszywszy z przed hotelu Yarmouth, w którym Miss Melrose stała, powoli przebijał się przez powódź powozów i różnych wehikułów ludnej ulicy; było pół do siódmej wieczorem.

— Przetnijmy tu przez Commonwealth-Avenue — zaproponowała Miss Melrose.—Znam tu w pobliżu przemiłą staroświecką gospodę, w której będzie można zjeść kolacyę. Byłam tam kiedyś przed pięciu laty.

— Daleko to?—spytał Reid.

— Piętnaście do dwudziestu mil.

— Ślicznie—rzekł Curtis—jedziemy tam.

Commonwealth-Avenue jasno była oświetlona elektrycznemi lampami i przepełniona automobilami, ale, że księżyca nie było, więc można się było spodziewać ciemności po wyjechaniu za miasto,

Curtis zajęty był kierownicą, Reid zaś siedział jakiś czas zamyślony.

Po chwili jednak pochylił się ku Miss Melrose.

— Słyszałem dziś nowinę, która cię może zajmie—rzekł.

— Cóż takiego?

— Don Mac Lean jest w Bostonie.

— I ja o tem słyszałam — odparła obojętnie.

— Któż to taki?—spytał Curtis.

— Ktoś, co się szalenie w Małgorzacie kocha—rzekł Reid z uśmiechem.

— Ależ Karolu — zgromiła go Miss Melrose, rumieniąc się pod maską—nie było w tem nigdy nic na seryo.

— Masz racyę—zaśmiał się Reid—jeśli człowiek oświadcza się komu siedem razy, to czyni to zwykle żartem tylko.

— A czy on to uczynił?—spytał śpiesznie Curtis.

— Ośmieszył tylko siebie i mnie—rzekła aktorka z irytacyą.—Kochał się we mnie—to prawda, ale rodzina jego sprzeciwiała się jego małżeństwu ze mną, z powodu, iż występuję na scenie i na tem się skończyło. Nigdy więc na seryo tego brać nie mogłam.

Zapanowało milczenie, podczas którego „Zielony Smok" pogrążył się w wiejskie ciemności, rozświecając tylko drogę przed sobą potężnemi latarniami.

Po jakimś czasie Curtis znów przemówił.

— I on teraz jest w Bostonie?

— Tak, przynajmniej tak mi mówiono—odparła aktorka.

Rozmowa potem zeszła na inne tory, ale Curtis, zajęty swą maszyną, nie brał w niej udziału. Wreszcie i Reid, i Miss Melrose zamilkli, bo coraz szybszy bieg automobilu i hałas motoru zwyciężyły ochotę do gawędy.

— Czy nie czujesz gazoliny?—spytał nagle Curtis.

— Coś mi się zdaje, że czuć—rzekł Reid.

— Tam do dyabła! Jeśli zbiornik cieknie, tośmy się ładnie urządzili!

— Może jeszcze wystarczy do gospody—zauważyła Miss Melrose.—Nie może już być daleko! najwyżej pięć mil.

— Może i dojedziemy. Muszą tam przecie mieć zapasy dla automobilistów.

Nakoniec ukazały się światełka wśród drzew.

— Czy to będzie ta gospoda, o której mówiłaś?—spytał Curtis aktorkę.

— Doprawdy, że nie wiem, ale zdaje mi się, że nie. Tamta dalej musi być, chociaż nie pamiętam już dokładnie jej położenia.

— W każdym razie trzeba się zatrzymać i zdobyć gazoliny.

Sapiąc i chrapiąc „Zielony Smok" stanął przed starem domostwem, oświetlonem rzęsiście i z którego dobywał się dźwięk talerzy i szklanek.

Nad drzwiami stał napis: „Gospoda Monarchy".

— No, poznajesz gospodę? — spytał Reid.

— Nie, tamta oddalona była od drogi na jakie sto kroków i okolona laskiem.

Curtis wyskoczył, i widać coś mu z kieszeni wypadło, bo schylił się i szukał omackiem. Potem oglądnął zbiornik.

— Cieknie! — zawołał z irytacyą. — Musi tu gdzieś przecie być gazolina. Poczekajcie chwilę.

Doszedłszy do werandy, obrócił się i krzyknął:

— Karolu, coś mi tam wypadło z kieszeni; zaświeć zapałkę i poszukaj, ale nie zbliżaj się z ogniem do zbiornika.

Reid wysiadł i zaświecił kilka zapałek; nareszcie znalazł zgubę i schował ją do bocznej kieszeni. Miss Melrose siedziała zapatrzona w dal, skąd zbliżała się para świateł, automobilowych zapewne.

— Cokolwiek chłodno się robi—zauważył Reid. — Może chcesz kawy lub herbaty?

— Nie, dziękuję.

— No, to ja pójdę się napić czegoś gorącego, jeśli pozwolisz.

— Nie, Karolu, nie idź.

— Kieliszeczek mi nie zaszkodzi.

— Słowa więcej nie przemówię do ciebie, jeśli pójdziesz—zagroziła dziewczyna.

— Owszem, przemówisz—zaśmiał się Reid, odchodząc w stronę domu.

Miss Melrose zwróciła znów oczy na drogę; światła zbliżającego się automobilu oślepiły ją i oświetliły jednocześnie dokładnie. Powóz stanął i jadący w nim odezwał się:

— Czy mógłbym prosić o zwrócenie automobilu cokolwiek tak, abym mógł zajechać?

— Kiedy nie wiem jak — odparła aktorka bezradnie.

Nowoprzybyły pochylił się naprzód, przypatrując się jej pilnie.

— Czy to ty, Małgorzato?—spytał nakoniec.

— Tak—odrzekła.—Kto to? Don?

— Tak.

Automobilista wyskoczył i zbliżył się do niej.

. . . . . .

Dwadzieścia minut później Curtis powrócił z ogromną bańką gazoliny.

— Cóż, znalazłeś?—spytał Reid, który już siedział w automobilu.

— Znalazłem—odparł Curtis, zabierając się do naprawy i napełnienia zbiornika.

Zabrało mu to z pięć minut, poczem zasiadł na swojem miejscu.

— Nie zimno ci, Małgorzato? — spytał.

— Małgorzata oniemiała — rzekł Reid — Gniewa się za to, iż poszedłem napić się wódki.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodniej.

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.